Nr. 11. Lwów — Niedziela dnia 13 Stycznia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petit wy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym g rmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: F. 1 po 3 Kr. | 1 Januar. 1895
Jutro: św. Feliksa | Sylwestra

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 54
Zachód „ „ 4 „ 24

Długość dnia g. 8 m. 30
Przybyło dnia od wczoraj m. 1

Przegląd polityczny.

Lwów 12 stycznia.

Zagraniczne dzienniki, zwłaszcza berlińskie, podają z Petersburga wiadomości, które, jako dość ciekawe, zasługują na powtórzenie, przyczem jednak uważamy za właściwe dodać, że te doniesienia mają wartość raczej pogłosek, świadczących o chwiejnem usposobieniu na dworze carskim, aniżeli faktów. Sama wewnętrzna sprzeczność między temi doniesieniami zmniejsza ich znaczenie, jeśli nie powiedzieć, że redukuje do plotek. Tak naprzykład, ma być faktem, że Pobiedonoscew szybko wraca do dawnego wpływu, a równocześnie drugim faktem — że minister spraw wewnętrznych Durnawo, nie mając żadnego poparcia, już podał się do dymisyi, na posiedzenia nie przychodzi, raportów carowi nie składa i następcy dotąd nie ma jedynie dlatego, że minister sprawiedliwości Murawjew, z którym rokowano o objęcie przezeń teki spraw wewnętrznych, po namyśle zrzekł się tej godności; w każdym wszakże razie na rosyjski nowy rok, a więc jutro, Durnawo otrzyma uwolnienie i jako niezadowolniony zamknie się na wsi. Otóż, jak można mówić o rosnącym wpływie Pobiedonoscewa, a upadającem znaczeniu Durnawo, kiedy pierwszy z nich jest wujem, opiekunem i twórcą karyery drugiego? A dalej podają te wiadomości jako rzecz pewną, że głośny rosyanizator Kurlandyi, gubernator Borkowskij, i dzielny pomocnik Hurki w dokuczaniu Polakom, Pawłow, obaj będą wkrótce przeniesieni w głąb Rosyi, a Orżewskij otrzyma dymisyą. Znowu byłoby to sprzeczne z rosnącem znaczeniem Pobiedonoscewa. Gdyby ten nadprokurator synodu rzeczywiście zdobywał przewagę w sferach dworskich, jako głowa stronnictwa popowiczowsko-czynowniczego, to przecież nietylko nie pozbywałby się tych kreatur swoich, bez których żaden faworyt pewnym swej pozycyi być nie może, ale nie pozbywałby się także wiernych towarzyszy przy samym dworze, jakimi byli i są: szef carskiej głównej kwatery jenerał Richter i minister wojny Wannowski. A właśnie, wedle tych doniesień, owi dwaj idą na spoczynek. Jest tedy w tych wiadomościach wewnętrzna sprzeczność.

Oryginalnie też tłómaczą dzienniki ów wrzekomy powrót wpływów Pobiedonoscewa. Wytworzyła się jakoby rywalizacya dwóch carowych. Wdowa po Aleksandrze III-cim oddała się podobno prawosławnej bigoteryi, co zresztą robiły na stare lata wszystkie jej poprzedniczki. Otoczona popami, słyszy wciąż od nich, że jedynym i wiernym wyrazicielem myśli jej zmarłego męża jest Pobiedonoscew, a że młoda carowa popycha jej panującego syna na drogi, które przeklinał jej mąż, wielki „uwieńczony mistyk“ — bo i tak już obok „twórcy pokoju“ nazywają w Rosyi Aleksandra III-ciego. Drogi te są nieszczęściem dla Rosyi, zgubą dla świętego prawosławia, niebezpiecznym manowcem dla dynastyi. Młoda carowa jest prawosławną tylko pozornie, tylko z musu, a Rosyi nie rozumie, chciałaby z niej zrobić Anglią. Na nieszczęście posiada ona silną wolę i wielki wpływ na męża. Tak nastrojona carowa-wdowa, staje coraz wyraźniej na czele niezadowolnionych z poczynań syna, przyczynę wszystkich nowych prądów widzi w młodej carowej i z nią skrycie walczy. Stąd chwiejność rwanego w dwie strony Mikołaja II, któremu brak doświadczenia, wiary w siebie i własnych stronników, których posiadał każdy przed nim następca tronu. Wśród tysiącznych spraw, o których wie, że będą niezmiernie w skutkach doniosłe, jest on jak w puszczy bez kompasu. Ulega tedy to własnym popędom, to znów naleganiom matki, aby w rządach ojcowskich szukał dla siebie wskazówek. I oto tak, przez carową-wdowę wciska się do gabinetu carskiego duch Pobiedonoscewa, a nierzadko i on sam. W jednej z takich chwil podpisał car swój drugi reskrypt na imię Hurki, akt ułożony przez Pobiedonoscewa, wychwalający rządy tego satrapy, jego wrzekomą sprawiedliwość i prawość, a wielkie dbanie o rozwój prawosławia w „kraju przywiślańskim“, co się właśnie uwydatniło budową wspaniałej cerkwi na Saskim placu w Warszawie. Zanim zasechł podpis cara na tym reskrypcie, już Pobiedonoscew zawiózł do *Gońca Rządowego*, aby wydrukować i ogłosić corychlej, iżby ten fakt dokonany — pierwszy, a może będą i następne — pociągnął cara do otwartych ramion popowsko-czynowniczego stronnictwa.—O ile prawdziwy jest ten obraz dworskich stosunków w Petersburgu, nie wiemy. Jest ostatecznie prawdopodobny. A jeżeli przyjmiemy go za wierny chociaż w części, to będziemy mieli wyobrażenie o potęgach, jakie tam się ścierają, i o tem, jak nic nie jest pewnem, a więc na jak mało można liczyć.

„Zamięszanie rośnie i wzmaga się podniecenie rewolucyjne“ — temi słowy określa położenie Włoch bardzo im przyjaźna monachijska *Allg. Ztg.* Inne dzienniki, zwłaszcza francuskie, malują stan tego kraju w barwach posępnych, niektóre nawet zapowiadają jakąś wielką katastrofę, która oddziałała i na europejskie stosunki. Głos ogółu znajduje, że król Humbert niepotrzebnie stanął w obronie Crispiego i swą osobistą wdzięczność dla niego za stłumienie rewolucyi sycylijskiej posunął aż do narażenia interesu dynastycznego. Dzisiejsze czasy są ospałe, obawa anarchii zahipnotyzowała wszystkich, nieruchliwość uczuć jest wielka, i dlatego burza ludowa jeszcze się nie rozszalała nad Włochami. Ale już zaczyna się zrywać, już czuć jej podmuchy. Kiedy konserwatywny Rudini zaprotestował przeciw odroczeniu parlamentu i pozostawieniu u steru człowieka obarczonego hańbiącymi zarzutami, z których przed sądem musi się oczyszczać; i kiedy to samo uczynił Zanardelli, nienależący do ulubieńców ludu: natenczas ogół włoski obojętnie patrzył na tę walkę, widząc w niej objaw manewrów stronniczych, a w znaczenie dokumentów Giolitti'ego nie wnikał, uważając je tylko za nowy przyczynek do nierozwikłanych, bo umyślnie od początku poplątanych szacherek bankowych. Ale kiedy jeszcze ostrzej, niż Rudini i Zanardelli, wystąpił przeciw Crispiemu wódz skrajnej lewicy Cavallotti, ten sam, który gwałtowną propagandą podniósł i obnażył panamino, ulubieniec ludu, człowiek, który długo zasłaniał Crispiego swą ogromną popularnością, natenczas opinia się rozruszała i sarkać zaczęła na tę rzeczywistą nieprawidłowość, że prezesem rządu pozostaje ten, który musi uczciwości swej bronić przed sądem, zależnym od niego, jako od naczelnika wszystkich państwowych instytucyi. Odezwały się liczne głosy w tym sensie, że naród z góry odmawia wiary w bezstronność sądowego wyroku. Nadto przyłączyły się intrygi francuskie, znane podobno Crispiemu w całości, ale zgoła nieznane ogółowi, który widzi tylko niektóre fakta i krzywo je sobie tłómaczy. Crispi uchodzi — słusznie, czy niesłusznie — za nieprzyjaciela Francyi. Rzeczywiście, ilekroć był u steru, zawsze z nią zadzierał — o Tunis, o Massawę, o wpływy w Konstantynopolu, o stosunki z Niemcami, o specyalną przyjaźń z Bismarkiem i t. d. Dość, że we Włoszech, jak we Francyi, uważają go za gallofoba. Jest tedy wersya, że z Paryża wysłano do Rzymu spore sumy na agitacyę przeciw Crispiemu i że kierował tą akcyą francuski ambasador w Rzymie przy pomocy kilku Francuzów, korespondentów do pism paryskich, wiedział zaś o tem wszystkiem włoski ambasador w Paryżu p. Ressmann, lecz nietylko temu nie przeszkadzał, ale owszem pomagał. Choć to ostatnie jest bardzo nieprawdopodobne, jednak wiarę znajduje, odkąd jednego dnia wydalono z Włoch owych korespondentów, a drugiego dano Ressmannowi telegraficzny rozkaz, aby opuścił swój posterunek. Ressmann był popularny w Paryżu, prasa tamtejsza rzucała się po kolei na wszystkich ambasadorów, jego tylko i rosyjskiego nigdy nie zaczepiała, mając go za przyjaciela Francyi. Więc nagłe odwołanie jego przez obarczonego podejrzeniami Crispiego przyjęto w Paryżu jako impertynencyę, a we Włoszech jako objaw osobistej zemsty, dla której poświęcił interes państwowy, boć oczywiście takie odwołanie miłego w Paryżu ambasadora nie może poprawić francusko-włoskich stosunków. To wszystko pogorszyło sytuacyę rządu rzymskiego. Wprawdzie sam Crispi robi taką minę, jak gdyby w tej chwili wyłącznie się zajmował weselem córki, jednakże w cichości robią się przygotowania do nowych wyborów. Zarówno rząd, jak opozycya udały się do Papieża z prośbą o pozwolenie katolikom wziąć udział w wyborach, albowiem dotąd trwa zakaz Piusa IX, wyrażający się w słowach: „ani wybierać, ani przyjmować mandatów“. Co do wyborów do rad gminnych i miejskich, Leon XIII zniósł ten zakaz i zaraz też wiele tych instytucyi pozyskało imponujące większości katolickie. Wolno zatem przypuszczać, że gdyby do wyborów parlamentarnych stanęli obywatele posłuszni wskazówkom watykańskim, to zwycięży ta strona, na którą oni rzucą swe głosy, zwłaszcza że rzucają je tak, jak Watykan zechce. Jednak Papież oświadczył, że lubo zgoła nie przesądza kto ma racyę: Crispi, czy jego przeciwnicy, nie może wszakże znieść zakazu Piusa IX-go, bo cele papiestwa są większe od przemijających korzyści, jakie dać może teraźniejszy udział katolików w politycznem życiu królestwa. Po takiej odpowiedzi zrozumiał obóz rządowy, że rozwiązanie parlamentu i wezwanie wyborców do urny nie poprawi sytuacyi, owszem da niezawodne zwycięstwo opozycyi, o której jednak nie wiadomo, jaka będzie: konserwatywna czy radykalna. Gdyby pierwsza, król łatwo zgodziłby się na rozwiązanie izby, ale że pewniej druga, bo gdy namiętności ludu są wzburzone, wtedy skrajne teorye tryumfują, przeto trudno się odważyć na wybory, albowiem radykaliści zawsze byli zwolennikami republiki, a teraz po wyjątkowem poparciu, okazanem przez króla Crispiemu, są nimi bardziej, niż kiedykolwiek przedtem. Tak okoliczności po prostu wiążą króla z Crispim. Jeśli ten minister okaże się takim, za jakiego podają go akta Giolitti'ego i manifesty opozycyi, to korona poniesie straszną klęskę; sprawdzą się słowa wydalonego z Włoch redaktora *Moniteur de Rome*: „Crispi był jednym z tych, którzy wprowadzili króla do Rzymu; on też będzie kamieniem u szyi królestwa: z nim ono potonie“. — Potonie może nie dlatego, że król z całą stanowczością stanął po stronie Crispiego, lecz przedewszystkiem dlatego, że oprócz Crispiego nie ma dziś we Włoszech nikogo, ktoby zdołał żelazną ręką utrzymywać rozpadającą się jedność państwową.

Jest z tej sytuacyi jedno połowiczne wyjście. Parlamentu nie rozwiązywać, ale go także nie zwoływać aż do zupełnego wyświetlenia sytuacyi, stworzonej ogłoszeniem dokumentów Giolittego. Crispiego nie usuwać, ale dać mu rodzaj urlopu, aby jako człowiek prywatny mógł swej czci dochodzić. Jeśli się przed sądem oczyści, wróci na czoło rządu jako tryumfator, jeszcze silniejszy i mniej względny dla opozycyi, niż był dotąd. Więc oto jest zamiar oddać zastępstwo jego ministrowi skarbu p. Saracco.

Kwestya przywileju parlamentarnego.

Na czwartkowem posiedzeniu francuskiej izby poselskiej stanęła na porządku dziennym nie nowa, ale jedna z najciekawszych kwestyi przywilejów poselskich. W uzupełniającym wyborze w XIII cyrkule paryskim dnia 7 b. m. wybranym został posłem socyalista Gérault-Richard, który otrzymał 2742 głosów, gdy na republikańskiego kandydata Feliksa padło ich tylko 988. Wybór ten stanowi nietylko demonstracyę dla socyalizmu w ogóle, ale w szczególności przeciwko osobie prezydenta Casimir-Périer'a. Nowy poseł Gérault-Richard przybył do Paryża jako rzemieślnik w r. 1885 i wkrótce w kołach socyalistycznych zwrócił na siebie uwagę gwałtownemi mowami, jako też satyrycznymi wierszykami. Od niedawna wydawał humorystyczne pisemko socyalistyczne *Chambard*. Za obrazę prezydenta Casimir-Périera w listopadzie r. z., przez sąd przysięgłych został skazany na rok więzienia, które odsiaduje w znanym zakładzie Sainte-Pelagie. Tam też dowiedział się o swym wyborze na posła. Na czwartkowem posiedzeniu izby Milleraud wystąpił z wnioskiem, aby Gérault-Richarda uwolniono z więzienia i pozwolono mu zająć swe miejsce w izbie.

Radykaliści w takich kwestyach wychodzą z założenia, że powszechne głosowanie, stanowiąc najwyższą instancyę publicznego życia, unieważnia wszelkie kary, że więc osoba wybrana posłem, eo ipso musi być uwolniona z więzienia. Przypatrzmy się, jak tę kwestyę rozwiązują ustawy państwowe?

Artykuł 14 ustawy z 16 lipca 1875 oświadcza: „La detention ou la poursuite d'un membre de l'une ou de l'autre chambre est suspendue pendant la session, et pour toute sa durée, si la chambre le requiest“. (Uwięzienie lub ściganie członka którejkolwiek z dwóch Izb jest zawieszone podczas sesyi, i to podczas całego jej trwania, jeżeli tego izba zażąda). Podobnie artykuł 31 konstytucyi cesarstwa niemieckiego opiewa: „Auf Verlangen des Reichstags wird jedes Strafverfahren gegen ein Mitglied desselben und jede Untersuchungs- oder Civilhaft für die dauer der Sitzungsperiode aufgehoben“. Tę samą zasadę wygłasza § 16 konstytucyi austryackiej z 21 grudnia 1867 r.

Gdy więc według teoryi radykalnej wybór eo ipso uwalnia winnego z więzienia, ustawy uwolnienie takie czynią zawisłem od uchwały parlamentu. Jeżeli parlament nie żąda uwolnienia świeżo wybranego posła z więzienia, natenczas sam wybór nie uwalnia go od kary. Tak n. p. w r. 1870 w Paryżu wybranym został posłem znany Rochefort, skazany za przestępstwo prasowe na 4 miesiące więzienia. Na posiedzeniu 12 sierpnia poseł Raspail wystąpił z wnioskiem, dotyczącym uwolnienia Rocheforta z więzienia. Izba nad tym wnioskiem przeszła do porządku dziennego. Prawda, że już w miesiąc potem tenże Rochefort był członkiem nowego — rządu narodowego!...

Od tego czasu wydarzyło się częściej, że więzień został wybrany posłem. Izba prawie zawsze zażądała uwolnienia go z więzienia. Skoro izba uchwali odnośną rezolucyę, prezydent oznajmia ją ministrowi spraw wewnętrznych, który powinien natychmiast uwolnić dotyczącego posła z więzienia (rezolucya z 9 listopada 1891 r.). Izba może nawet zażądać uwolnienia posła uwięzionego, którego wybór nie został jeszcze legalnie sprawdzony.

I tak 20 kwietnia 1879 znany socyalista Blanqui, uwięziony i pozbawiony wyrokiem sądowym praw obywatelskich, został wybrany posłem w Iszym okręgu Bordeaux. Dnia 27 maja 1879 r. Clémenceau wystąpił z wnioskiem: „Izba żąda uwolnienia z więzienia Blanquiego, wybranego posłem w pierwszym okręgu Girondy, aby mu umożebnić bronienie swego wyboru w izbie.“ Nadto Clémenceau domagał się nagłości dla swego wniosku i zakomunikowania go komisyi, która się zajmowała sprawdzeniem wyboru Blanquiego. Izba odrzuciła nagłość wniosku i odesłała go do tak zwanej „commission d'initiative“, która rozpatruje wszystkie wnioski. Dnia 3go czerwca Izba uznała wybór Blanquiego nieważnym, a wniosek p. Clémenceau, straciwszy polityczną doniosłość, ugrzązł w komisyi.

Najczęściej jednak Izba uznaje nagłość wniosku, dotyczącego uwolnienia uwięzionego posła. I tak, trzy dni przed otwarciem nadzwyczajnej sesyi 1879 r., poseł Baudry d'Asson otrzymał asygnacyę sądową z powodu przestępstwa prasowego. Na posiedzeniu 13go grudnia poseł du Bodan wyłożył sprawę i zażądał nie zaniechania rozpoczętego procesu, ale odroczenia go na czas sesyi Izby. Wniosek ten został natychmiast przyjęty jednomyślnie. W podobny sposób, tj. bez odesłania sprawy do komisyi, sprawy tegoż rodzaju zostały załatwione na posiedzeniu Izby 3go marca 1884 r., 14 lutego 1887 r. i 9go listopada 1891 r. W tym ostatnim razie chodziło o socyalistę Lafargue'a, odsiadującego w więzieniu w Lille karę za udział w rozruchach strejkowych, którego niezwłocznego uwolnienia zażądała Izba i na co przystawał ówczesny radykalny gabinet Freycineta.

---

5)

KTO ON?

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po moim przyjeździe chodziliśmy razem nad wieczorem długą kasztanową aleją, ciągnącą się w głębi szydłowieckiego parku po nad stawem. Słońce zachodziło czerwone, łuną jaskrawą barwiąc wodę. Od lasu zalatywał ciepły wilgotny powiew — i pachło mokrą zielenią. W polu śpiewały zawodząc dziewczęta kończące żniwo i turkotały głucho wozy obładowane snopami.

Mówiliśmy o obojętnych rzeczach, ale rozmowa się rwała kilka razy, zaczynałem mówić o kobietach w Fenicyi i Kartaginie (zbierałem właśnie materyały do dzieła, które w dwa lata potem wyszło u Brockhausa) ale wbrew zwyczajowi moja kuzynka nie zdawała się tem interesować. Posądzam ją, że nawet nie słyszała mnie. Odpowiadała półsłówkami, nie do rzeczy, zamyślona dziwnie. Kiedy wreszcie podrażniony tem zamilkłem, szliśmy obok siebie dość długo nic nie mówiąc i patrząc w ziemię.

— Czy wiesz Tadziu, — rzekła wreszcie cichym głosem, nie podnosząc oczu, — że pan Mścisław oświadczył się w Kissingen o moją rękę?

— Hrabia Mścisław? — powtórzyłem zdumiony, — największy magnat w Galicyi i najświetniejsza partya w całej Polsce. Ależ to nadzwyczajne! Mówiono, że żeni się z Branicką?

— Zdaje się, że nie, jak na teraz przynajmniej. Nie odstępował nas przez cały czas pobytu w Kissingen, przed wyjazdem zaś...

— A ty cóż odpowiedziałaś mu? — przerwałem niespokojnie, — czy go przyjęłaś?

Spojrzała na mnie szeroko rozwartemi oczyma, które nie wiem czemu wydały mi się w tej chwili bardzo smutne.

— A ja mu... odmówiłam — rzekła powoli.

— Bój się Boga, — zawołałem przerażony, — ależ to szaleństwo! Drugiej partyi takiej nie znajdziesz! To był dla ciebie wielki los.

— Być może, — szepnęła, — ale cóż, kiedy mi do tedy wielkiego losu nie tęskno!

— Może nie wiesz, kto jest Mścisław? Mniejsza, że bogaty jak nikt u nas, że piękny, że wykształcony jak mało kto, ale to charakter czysty jak łza, a dzielny, jakby w marmurze kuty. Znam go przecie od lat tylu, słyszę o nim tyle. Spytaj zresztą kogo chcesz o niego. Szła koło mnie ze spuszczoną nisko głową.

— Być może, — powtórzyła — ciotka Felicya powtarzała mi to słowo w słowo, i wuj Wiktor i Marynia i Lola. Przez sześć tygodni rano i wieczorem nie słyszałam nic innego.

— I pomimo tego odmówiłaś?

— Odmówiłam... Ale uspokój się. Pan Mścisław udał się do ciotki Felicyi, jako najbliższej krewnej, a ona wzięła mnie w istne oblężenie i wymogła...

— Że przyrzekłaś?

— Nie, ale... że decyzyę odroczę.

— Na długo?

Podniosła na mnie znowu oczy swoje, te śliczne, ogromne siwe oczy, głębokie i lśniące jak morze. I znów zdało mi się, że kryje się w nich jakaś skarga, jakiś smutek bezbrzeżny, choć cichy.

— Dopóki nie zobaczę się z tobą i... nie zapytam cię o zdanie.

Głos jej głuchy był jakiś i bezdźwięczny. Ale nie zwróciłem na to uwagi, uradowany tem, co powiedziała.

— Poczciwa siostrzyczko, — zawołałem, ściskając jej ręce, — myślałaś o mnie, nie chciałaś sobą rozrządzać bezemnie! Dziękuję ci, dziękuję z serca. Wielki to wprawdzie obowiązek i trudna odpowiedź.

— Nie dawaj jej odrazu, — przerwała szybko, — rozważ, namyśl się...

— Ale cóż tu się namyślać, — zawołałem — byłbym szaleńcem, gdybym ci dał inną odpowiedź, jak...

Znów mi przerwała słabym, jakby zmęczonym głosem.

— Proszę cię, czekaj jeszcze. Nie odpowiadaj mi — do jutra przynajmniej. I pomyśl, nim odpowiesz...

Zatrzymała się przez chwilę i zdało mi się, jakby się mocowała z sobą.

— Pomyśl sobie, co z tobą będzie, Tadziu, kończyła szeptem prawie, jakby słowa nie chciały jej przecisnąć się przez gardło. Przypomnij sobie, coś sam mi kiedyś mówił, że się tak boisz mego... mego zamęźcia, że ono cię zrobi samotnym i smutnym na świecie. Przypomnij sobie, jak się cieszyłeś, gdy ci powiedziałam, że nikim.... nikim z tych o których myślałeś nie jestem zajętą, że za mąż nie wyjdę i po staremu będę ci dobrą, wierną siostrzyczką....

— Ależ to zupełnie co innego, zawołałem, zapalając się własnemi słowami; Mścisław nie jest wcale jednym z tych salonowych fircyków, jak ci, co się starali o ciebie w Krakowie.... Byłbym niepoczciwym egoistą, gdybym cię chciał takiego męża pozbawiać.

— Nie spytałeś mnie, czy go kocham, czy go kochać potrafię?

— Ale potrafisz z pewnością. Wierz mi, ma on wszystko, co może wzbudzić miłość. A zwłaszcza... Bo najważniejszego jego przymiotu zapomniałem ci wymienić.

— A tym jest?

— Archeologia, wyobraź sobie, archeologia! I to assyryjska, fenicka, kartagińska — akurat to samo, co jest moją specyalnością. I w dodatku ten człowiek nie wchodzi mi w drogę, owszem pomaga. Czyż zapomniałaś, że jeździł ze mną do Tarsu i Tyru? Że razem ze mną robił wykopaliska w Pamfilii i Syryi? Prawda, że głównie z zamiłowania sztuki a może i wrażeń turysty. Prawda, że jest raczej amatorem niż uczonym, ale przecież rozumie się, interesuje... O Astarcie napisał artykuł w *Przeglądzie* — jedyną krytykę mającą wartość, jaka dotąd się pojawiła. Wydając cię za niego, nie stracę cię wcale...

Układałem już sobie w myśli — będę moją „Niewiastę fenicką“ czytać im dwojgu — jak z niemi razem będziemy urządzać archeologiczne wyprawy i zbierać wspólnie wykopaliska.

Doprawdy, ślicznie by to było. Nie traciłbym Wandzi gdyby wyszła za Mścisława — owszem — zbliżyłbym się lepiej do tego ostatniego, a to wyszłoby niewątpliwie na dobre moim pracom.

Mówiłem w tym sensie dość długo. Ona nie odpowiadała mi nic i nie podnosiła oczu. Byłem pewny, że ją przekonałem. Poszedłem spać w różowym humorze i śniło mi się, że we troje odkopujemy wśród ruin Kartaginy skarb królowej Dydony, w obec którego odkrycia Schliemana są dziecinną igraszką.

Nazajutrz rano służący przynosząc śniadanie do mego pokoju, — oddał mi bilecik od Wandzi.

„Piszę do ciebie, żeby cię zawiadomić o mojej ostatecznej decyzyi we wiadomej sprawie. Wysłałam w tej chwili posłańca do hrabiego z odpowiedzią stanowczą — odmowną. Wybacz mi — argumenta twoje choć tak wymowne, nie przekonały mnie. Będziesz musiał po staremu zadawalniać się jedną słuchaczką prac twoich. Proszę cię, nie wspominaj o tym przedmiocie. Po co tem psuć nasze gawędy, skoro zdania nasze się różnią? Dlatego piszę ci o tem“.

I proszę mi powiedzieć, czy nie mam racyi w mojem zdaniu o kuzynce Wandzi i czy nie słusznie twierdzę, że znając kobiety tak dobrze jak je znam, a ją, lepiej chyba od innych kobiet, przecież czasami przyznać muszę, że jej nie znam, że jej nie rozumiem?...

VI.

Dwie godziny temu przyjeżdżała do mnie moja kuzynka z pożegnaniem. W tej chwili wracam z przedpokoju i przez okno widzę jeszcze zdaleka, na gościńcu jej kabryolet i siwki, niknące w kurzawie. Rozstajemy się na czas dłuższy. Towarzysze wielkiej, naukowej wyprawy, jaką urządzam do środkowej i południowej Ameryki w celu zebrania materyałów do pomnikowego dzieła „O wpływach Fenicyan na kulturę Azteków i Inkasów“, są już w Londynie lub czekają na mnie w Wiedniu. Wyjeżdżam tam dziś wieczorem, a wrócę... Wyprawa obliczoną jest na trzy lata, ale trwać może cztery, pięć... któż wie?

I oto uścisnąłem ręce mojej poczciwej siostrzyczki, patrzałem na łzy jej, dwoma cichemi strumieniami płynące, słyszałem ostatnie: „Bóg niech cię prowadzi i przyprowadza, braciszku“! I to wszystko może po raz... Ona była taka blada, taka przeźroczysta, tak od jakiegoś czasu słania się chodząc i zdaje się jakby topniała w oczach. Czyżby broń Boże... Ale nie. Nie myślmy o smutnych rzeczach i nie psujmy sobie pierwszych wrażeń podróży, od lat tylu upragnionej, wymarzonej, wciąż odkładanej aż dotąd.

Nie wiem czemu, jednak nie mogę o niej myśleć, cieszyć się nią. Wandzia stoi mi wciąż w oczach, słowa jej ostatnie brzmią w uszach bez ustanku.

Kiedy wczoraj wieczorem żegnałem się z nią na tarasie szydłowieckiego pałacu, zeszła na dół aż do powozu i ściskając mi rękę ostatni raz, szepnęła mi:

— Do widzenia. Jeszcze do widzenia przed wyjazdem Tadziu. Ja tam jutro na chwilkę do Boratycz wpadnę, żeby... żeby ci dać krzyżyk ostatni na drogę.

Przyjechała. Zaprowadziłem ją zaraz do lewego pawilonu, w którym się mieszczą moje archeologiczne zbiory. Zostawiam je pod jej opieką i chciałem dać jej na wyjezdnem kilka wskazówek, o których przedtem zapomniałem. Ona słuchała mnie w milczeniu, z oczyma spuszczonemi i zaciśniętemi nerwowo ustami.

— Tadziu, — rzekła naraz, kładąc mi rękę na dłoni; to wszystko co mówisz i co chcesz powiedzieć, słyszałam od ciebie wiele razy. I wierz mi, słuchałam uważnie, pamiętam dokładnie. Nad twemi zbiorami, które tak kochasz, będę czuwała dniem i nocą, dlatego, boś w to serce swe włożył, bo one są częścią duszy twojej, czemś, co mnie łączyć będzie z tobą, gdy ty będziesz daleko. Oko moje, myśl moja będą tu ciągle, póki starczy sił i życia. Nie bój się więc. I... nie mów dziś o tem. Dziś chciałabym, abyś do mnie należał, abym o tobie tylko mogła myśleć i mówić.

Przerwała i oddychała ciężko, trzymając się ręką alabastrowej kolumny, przywiezionej z Balbeku. Spojrzałem na nią i przeraziłem się.

— Wandziu, ty chora jesteś, — zawołałem.

Była bardzo blada, prawie tak blada i przeźroczysta jak alabaster, o który opierała się ciężko. Przypatrzyłem się jej wtedy po raz pierwszy uważniej i przeraziłem się jeszcze bardziej. Co się stało z tej królewskiej piękności, przed którą dziesięć lat temu klęczał cały Kraków! Cień został ledwie, jeszcze idealnie piękny, ale jakiś nieziemski, wyzuty niemal z ciała jak anioły Fra Angelica, i z pasmami srebrnych nici wśród bujnych, ciemnych warkoczy.

I wtedy przyszło mi na myśl, że może wróciwszy, nie zastanę jej już, że może zamkną się na zawsze nim wrócę te oczy patrzące na mnie, odkąd je pamiętam, tak słodko, pełne cichego a tak gorącego dla mnie uczucia. I zrobiło mi się straszno i przykro, prawie tak straszno i tak przykro, jak wtedy, gdy skarb bez ceny, perła moich azyatyckich wykopalisk, statua Bogini Astarty rozbiła się na kawałki w Tryeście przy wypakowywaniu jej z okrętu.

— Wandziu moja, — jęknąłem, otaczając jej wątłą i nikłą postać ramieniem; Wandziu moja najdroższa, jedyna!

Przytuliła się do mnie i biedną swą główkę oparła mi na piersiach, jak zmęczona śmiertelnie ptaszyna.

— Już mi dobrze, — szepnęła bardzo cicho; nie bój się, już przeszło.

Jan Łada.

(Dokończenie nastąpi).

Uchwały w takich sprawach brzmią krótko: „Izba, korzystając z prawa, przysługującego jej na mocy §. 2go artykułu 14 ustawy z 16 lipca r. 1875, żąda zawieszenia procesu, wytoczonego swemu członkowi panu X.,“ albo też: „żąda uwolnienia swego członka p. X. z więzienia.“ W rozprawach, wyprzedzających uchwałę, Izba nie rozbiera faktów, które sprowadziły proces, względnie wyrok na uwięzionego posła, zasadniczo nie wchodzi *in meritum* sprawy.

Właściwie to uważamy za błąd. Nietykalność na to przyznaną została posłom, aby ich zabezpieczyć od szykan władz. Izba zatem powinna przedewszystkiem gruntownie zbadać, czy posłowi wytoczono proces względnie wymierzono karę z dostatecznych powodów i w sprawiedliwy sposób, czy też stał się ofiarą szykan władz. W drugim razie powinna zawsze zażądać jego uwolnienia, w pierwszym nigdy. Gdyby bowiem nietykalność miała takie znaczenie, że poseł w ogóle w stosunku do innych współobywateli używa prawa bezkarności, i że więc także przestępca, wybrany posłem, staje się tem samem wolny od kary, byłoby to *privilegium odiosum*, przywilej wstrętny, ale też Izba musiałaby bez wszelkiej dyskusyi żądać uwolnienia z więzienia każdego przestępcy, wybranego posłem.

Z wczorajszego telegramu wiemy, że Izba francuska odrzuciła tak wniosek Milleranda, żądający uwolnienia Gérault-Richarda, jak i wniosek innego socyalisty, żądający amnestyi dla wszystkich przestępców politycznych, a więc w tej liczbie i dla Gérault-Richarda. Tym sposobem zdrowy sens i poczucie moralności odniosły zwycięstwo nad wybiegiem, mającym parlamentaryzm doprowadzić do absurdu.

Korespondencye.

Poznań 6 stycznia.

Doczekaliśmy się nareszcie zimy. Śnieg padający obficie przez dzień onegdajszy i wczorajszy, pokrył kilkocalową warstwą ziemię, a mróz, dochodzący dziś wieczorem do 6 stopni, zapobiegnie szybkiemu stajaniu pokrycia śnieżnego. Ziściły się więc pragnienia rolników, którzy obawiali się już wybujania i wygnicia wskutek anormalnie wysokiej temperatury w pierwszej połowie togorocznej zimy, przedstawiających się w całem prawie W. Ks. Poznańskiem bardzo pięknie zasiewów ozimych. — Rzecz jasna, że dla względnie bardzo licznej w Poznaniu ubogiej ludności ostra zima nie jest upragnionym gościem. Biedakom tym jednak śpieszy ze skuteczną pomocą cechująca w wysokim stopniu tutejszych mieszkańców ofiarność publiczna. Jak w poprzednich latach, i w tym roku zorganizowały się już komitety, mające na celu zaopatrywanie w odzież i ciepłą strawę uczęszczające do szkół biedne dzieci, wyszukiwanie pracy robotnikom, pozbawionym zarobku i udzielanie im w danym razie wsparć odpowiednich. Ale i z innego względu, mianowicie śnieżna zima napełnia poważną obawą uboższą ludność tutejszą. Ludność ta zamieszkuje wyłącznie prawie niżej położone części miasta, ulegające w ostatnich czasach coraz częściej klęsce powodzi, spowodowanej wylewami rzeki Warty. Od lat już kilku stałym postulatem tutejszych władz miejskich jest odpowiednie uregulowanie i obwałowanie rzeki, szerzącej corocznie niemal tak srogie spustoszenia i wyrządzającej mianowicie najuboższej części ludności dotkliwe szkody. Naturalnie, że na wykonanie tak kosztownego dzieła nie wystarczą środki materyalne miasta. Rząd zaś, do którego kilkakrotnie zwracano się z prośbą o pomoc, dotychczas nie chciał zgodzić się na danie wystarczającej subwencyi. Zresztą, zdaniem kompetentnych osób, niebezpieczeństwo powodzi nie zniknie zupełnie, dopóki nie zostanie usunięta wielka śluza forteczna, przy której podczas puszczania lodów, tworzą się corocznie zatory, powodujące wylew. Pomimo zupełnej bezskuteczności tego rodzaju fortyfikacyi przy obecnym stanie sztuki wojennej, władze wojskowe nie chcą się zgodzić na ich zniesienie. Są jednak pewne widoki, że przynajmniej roboty około obwałowania koryta Warty rozpoczną się z tegoroczną wiosną. Rząd bowiem po długiem wahaniu zgodził się wreszcie na wykonanie odnośnego projektu.

Jak zwykle o tej porze, i w roku bieżącym rozpoczyna się obecnie okres najrozmaitszego rodzaju zebrań. Tak więc dnia 22 bm. odbędzie się walne zebranie członków tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk, na którem pomiędzy innemi dokonany będzie wybór prezesa Towarzystwa, na miejsce zmarłego w r. z. Augusta hr. Cieszkowskiego. Jako dwóch najpoważniejszych kandydatów na to zaszczytne stanowisko wymieniają biskupa-sufragana poznańskiego, ks. dra Likowskiego, oraz głośnego i po za granicami W. Ks. Poznańskiego okulistę, profesora dra Wicherkiewicza. Najwięcej widoków ma ks. biskup Likowski, cieszący się i w świecie naukowym wielkiem i zasłużonem poważaniem — gdy dr. Wicherkiewicz, jako specyalista, znany jest przeważnie tylko w kołach kolegów zawodowych.

W tym samym dniu odbędzie się w wielkiej sali sejmowej stanów prowincyonalnych walne zebranie ziemstwa poznańskiego (Towarzystwa kredytowego ziemskiego), na którem poruszona będzie sprawa zmiany ustawy w kierunku zmniejszenia stopy procentowej pożyczek płaconych od długów hypotecznych. W obradach tych weźmie udział ogółem 63 delegatów, w tej liczbie 42 wybranych przez pojedyńcze okręgi i 21 mianowanych przez naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, jako komisarza królewskiego. Okręgi wybrały 22 Polaków i 20 Niemców, naczelny prezes mianował 8 Polaków i 13 Niemców; wskutek tego Niemcy rozporządzać będą w zebraniu większością.

Z wydanej przed kilkoma dniami statystyki kościelnej archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej podaję wam następujące najważniejsze szczegóły. Arcybiskup, ks. dr. Floryan Stablewski, urodzony 1841 r., prekonizowany na arcybiskupa 14 grudnia 1891 r.; biskup sufragan ks. dr. Edward Likowski, ur. 1836 r., biskupem mianowany 17 marca 1886 r. Kapituła metropolitalna składa się z 10 członków, nadto jest w archidyecezyi poznańskiej 4 kanoników honorowych. Seminaryum duchowne poznańskie liczy 83 alumnów. Archidyecezya gnieźnieńska i poznańska liczy 42 dekanaty, 543 kościoły parafialne, 236 kościołów filialnych i sukkursalnych, 115 kaplic publicznych, 104 altarye, 668 duchownych, 115 kleryków i 1,190.285 wiernych. Na archidyecezyę gnieźnieńską przypada 17 dekanatów, 208 kościołów parafialnych, 32 filialne, 37 altaryów, 54 publiczne kaplice, 218 duchownych, 32 kleryków i 369.014 dusz.

Na scenie tutejszej rozpoczął się szereg benefisów wybitniejszych członków poznańskiej trupy dramatycznej. Wczoraj odegrano na benefis pierwszej bohaterki naszego dramatu, p. Wróblewskiej, „Hrabinę Sarę“ Ohneta. Publiczność tutejsza przyjmowała owacyjnie swą ulubienicę. Teatr tutejszy cieszy się zresztą wzrastającem z każdym rokiem powodzeniem i utrzymuje się prawie o własnych siłach, co, zważywszy niewielką liczbę zamożniejszej ludności w Poznaniu, zasługuje na szczególne uznanie. Sumiennej i sprężystej, a przytem uwzględniającej wymagania sztuki dyrekcyi, spoczywającej od lat kilkunastu w rękach p. Franciszka Dobrowolskiego, udało się przełamać początkową apatyę tutejszej publiczności i skłonić ją do względnie licznego bardzo zwiedzania przedstawień teatralnych.

Ruch budowiany był w roku zeszłym dość ożywiony. Pomijając mniejsze budowle, wzniesiono w Poznaniu 14 czteropiętrowych, 5 trzypiętrowych i 5 dwupiętrowych kamienic.

Na odbytem wczoraj zebraniu prowincyonalnego komitetu wyborczego na W. Ks. Poznańskie, postawiono na kandydata do sejmu pruskiego na miejsce zmarłego przed kilku miesiącami Rożańskiego z Padniowa w okręgu Żnin-Mogilno-Wągrowiec, p. Karola Szczanieckiego z Poznania. Tak zwane ludowe stronnictwo odstąpiło podobno od zamiaru postawienia własnego kandydata.

Paryż 6 stycznia.

Niepodobna teraz, pisząc z Paryża, nie potrącić o jakiś skandal finansowy. Jeszcze nie ucichła wrzawa wywołana szantażem popełnionym przez br. Portalisa i innych dziennikarzy tutejszych, aż tu nowy kolosalny skandal wychodzi na jaw. Oto w zarządzie kolei południowej wykryto ogromne malwersacye na kilkadziesiąt milionów franków, skutkiem czego aresztowano byłego prezesa i dyrektora tej kolei, tudzież jednego z wyższych jej urzędników. Kolei południowej francuskiej nie należy bynajmniej identyfikować z ogromną linią Paryż-Lyon-Morze Śródziemne. Kolej południowa, o którą właśnie idzie, jest koleją drugorzędną i za granicą mało znaną. Łączy ona Nizzę z niebardzo od niej oddalonemi miastami i miasteczkami. Długość tej linii wraz z wszystkiemi odgałęzieniami wynosi około 400 kilometrów. Prezesem rady zawiadowczej tej kolei był w swoim czasie głośny ze sprawy panamskiej br. Reinach. Jakoż gospodarka na tej kolei była prawdziwie panamska. Potężnemi wpływami uzyskano od rządu i parlamentu gwarancyę państwową dla obligacyi kolei południowej, a fundusze uzyskane za nie roztrwoniono. W małych mieścinach pobudowano dworce kolejowe z nierozsądnym przepychem, wyrzucano po prostu za okno pieniądze, jakkolwiek wiedziano, że kolej ta rentować się nie może. Co gorsza, towarzystwo to wypuściło pryorytetów za sumę przeszło o 40 milionów większą, aniżeli do tego miało prawo. Dziś państwo musi z tytułu gwarancyi płacić kupony od tych pryorytetów. W obec tak przykrego obowiązku zamierza rząd przeprowadzić sanacyę kolei południowej i rozpoczął ją od aresztowania ludzi, którzy stali na jej czele.

Epilog smutnej sprawy zdrajcy Alfreda Dreyfusa odegrał się wczoraj z rana w dziedzińcu szkoły wojskowej, położonej w okolicy pałacu inwalidów na placu Fontenoy. Dwa miesiące prawie upłynęły od aresztowania zdrajcy aż do degradacyi, strasznej i hańbiącej kary, na myśl o której drży każdy wojskowy, a która go wczoraj spotkała.

Mówiono z początku po ogłoszeniu wyroku sądu wojennego, że władza wykona tę ponurą ceremonię na którym z wielkich placów, jak wielokąt Sotory, jak Longchamp lub Esplanada Inwalidów, aby jak największa ilość osób obecnością swoją spotęgowała karę. Ale przemógł wzgląd na to, że trzeba będzie może użyć siły i że wkońcu w obronie zdrajcy pokiereszować trzeba będzie ludzi, zbyt gorących, ale słusznie oburzonych, co wywrze przykre wrażenie na opinię. Dlatego jedynie dziennikarze oprócz wojska dopuszczeni zostali na plac szkoły wojskowej, zwany placem Morlanda.

Co do wojska, zwyczaj i pedagogia wojskowa nakazują, aby na tego rodzaju ceremonie wysyłać najświeższych rekrutów, żeby im one utkwiły w pamięci, jako groźne ostrzeżenie i symbol sprawiedliwości wojskowej. Tak też postąpiono i w tym wypadku z rozkazu jenerała Saussier, który, jako komendant Paryża, określił wszelkie szczegóły tej prawdziwej egzekucyi. Wszystkie oddziały załogi paryskiej: piechota, kawalerya, artylerya, saperzy, gwardya republikańska, wysłały po jednej kompanii starych żołnierzy i po dwie rekrutów, które zebrały się przed dziewiątą z rana w ogromnem podwórzu, tworząc szeroki czworobok. Było tego ze cztery tysiące żołnierza; w środku, przed muzyką, zajęli na koniach miejsca: jenerał brygady Darras, dowodzący temi wojskami w dniu dzisiejszym, i szef sztabu komendantury paryskiej pułkownik artyleryi Fayet.

Dreyfus, obudzony z rana w więzieniu wojskowem Cherche-Midi, po nocy spokojnie i w nieświadomości dnia kary przespanej, od rana wydany został w ręce władzy cywilnej i w zwykłym zamkniętym i okratowanym wozie więziennym przewieziony do koszar szkoły wojskowej, w zamknięciu oczekiwał rozkazu.

Zaledwie wojska zajęły swoje miejsca, otworzyły się wewnętrzne drzwi koszar i ukazał się w nich brygadyer artyleryi na czele czterech swych podkomendnych z obnażonemi szablami; między nimi szedł Dreyfus w pełnym uniformie kapitana artyleryi, wysoki, wyprostowany, z chudą kościstą twarzą, podniesioną do góry, nerwowo tylko od czasu do czasu poprawiając binokle na nosie.

W miarę, jak skazaniec zbliżał się do miejsca kary, za każdym krokiem opuszczała go część utrzymywanej wysiłkiem woli i pewności siebie; gdy zatrzymano go wreszcie naprzeciwko jenerała Darras i pułkownika Fayet'a, bladość trupia pokryła mu twarz i widać było formalnie nerwowe drżenie całego ciała...

Uderzyły wszystkie bębny, poczem zapanowała ciężka, grobowa cisza. Jenerał Darras posunął się naprzód z koniem ku Dreyfusowi, uniósł się nieco na strzemionach i powolnym, dobitnym, gromkim głosem wyrzekł:

— Dreyfusie, nie godzien jesteś nosić broni! W imieniu prawa, degradujemy cię!

Poczem natychmiast przystąpił do zdrajcy kapral gwardyi municypalnej... Jeszcze w więzieniu, dla ułatwienia, nadpiłowano nieco we środku klingę szabli, ponadpruwano guziki i lampasy. Wykonawca wyroku wyjął najpierw szablę skazańcowi z pochwy, złamał ją na kolanie i rzucił depcąc na ziemię; potem zerwał mu po kolei szlify, oderwał wszystkie guziki, szamerunki, wszywki czerwone i lampasy. Jak osłupiały, ze szklanem wejrzeniem, ekskapitan stał przez ten czas bezwładnie, dając się targać w tę i ową stronę.

Degradacya skończona...

Znowu uderzyły bębny, zabrzmiały trąby. Muzyka zagrała kilka taktów marsza pogrzebowego... Pozostawało wypić kielich hańby do dna: przejść przed szeregami naokoło podwórza, nie już jako ich zwierzchnik, lecz jako wypędzony przestępca. Dreyfus wykonał to wolnym, chwiejnym krokiem, otoczony znowu konwojem artylerzystów, swoich dawniej podwładnych żołnierzy. Najróżnorodniejsze uczucia malowały się na twarzach patrzących na to wojsk: od ciekawości do zdumienia, od wstrętu, nienawiści i oburzenia, aż do czegoś w rodzaju współczucia dla takiego poniżenia. Po defiladzie dwaj żandarmi zbliżyli się do cywilnego odtąd skazańca, założyli mu kajdany na ręce i poprowadzili do wozu, który szybkim kłusem wyjechał za bramę szkoły wojskowej... W dziedzińcu, przy dźwiękach marsza, wojska wykonały marsz ceremonialny.

Obawy *lynchu* nie były bezzasadne: zaledwie opuścił podwórzec, gdy tłumy ludzi, zgromadzone na placu Fontenoy, rzuciły się ku niemu z okrzykami: „Na śmierć zdrajcę!“ Z trudnością dwie brygady policyi powstrzymały tłum; wóz odjechał galopem i przybył wkrótce do więzienia de la Sante, gdzie skazani na deportacyę oczekują zwykle transportu. Dreyfusa ostrzyżono, ogolono mu czarny, posiwiały nieco wąs; ubrano w więzienną odzież i tak zmienionego do niepoznania osadzono w celi. Wkrótce pojedzie on do Nowej Kaledonii, na wyspę Noumea, gdzie, jak zapewniają, pojedzie też za nim żona, mimo wszystko niechcąca wierzyć w jego winę, czy też mimo winy, niechcąca go opuścić.

Administracya „Przeglądu“ ma zaszczyt zawiadomić wszystkich tych pp Prenumeratorów, którzy się spóźnili z prenumerowaniem „Przeglądu“, że wszystkie numera, poczynając od 1 stycznia br zostały im wyprawione razem w jednej paczce i że przeto należy energicznie domagać się od Urzędów pocztowych wydania tych zaległych numerów. Gdyby jednak który pakiet po drodze zaginął, natenczas za pośrednictwem Urzędu pocztowego należy wnieść bezpłatną reklamacyę, a po raz wtóry brakujące numera zostaną wysłane.

KRONIKA.

Lwów 12 stycznia.

Lew Tołstoj o patryotyzmie. Ostatnią publikacyę genialnego mistyka rosyjskiego (*Christenthum und Vaterlandsliebe von Graf Leo N. Tolstoj*) wybrał za przedmiot swej prelekcyi w Czytelni katolickiej profesor Bronisław Dembiński. Do napisania tej książki skłoniły Tołstoja francusko-rosyjskie manifestacye, które, jak sam wyznaje, najprzód zrobiły na nim wrażenie komiczne, potem wywołały zdumienie, a w końcu oburzenie. Z początku chciał w zwykłym artykule dziennikarskim dać folgę swoim zapatrywaniom, ale im głębiej zastanawiał się nad przyczynami wspomnianych manifestacyi, tem wyraźniej uczuwał potrzebę zasadniczego rozwiązania kwestyi.

Potępiając ostentacyjne bratanie się oficerów francuskich z rosyjskimi, pełne przesadnego entuzyazmu sceny powitania i pożegnania, szumne przyjęcia, ogniste mowy i powódź patryotycznych frazesów, dochodzi Tołstoj do wniosku, że na dnie tych orgii były męty fałszu i obłudy lub samolubnej ambicyi, która idzie do wytkniętego celu bez względu na krew i łzy, na głód i nędzę ludów. Uogólniając ten wypadek, powiada Tołstoj, że patryotyzm jest w ogóle obłędem, fałszem i źródłem nieszczęść.

Chrześcijaństwo wyklucza patryotyzm. Pomiędzy chrystyanizmem, łączącym człowieka z niebem, a miłością ojczyzny, wiążącą go z ziemią, widzi Tołstoj zupełną sprzeczność. Patryotyzm, powiada on, jest dziką spuścizną dawno przeżytej epoki. W świecie starożytnym mógł on posiadać pewne uzasadnienie, gdy organizm państwowy i narodowy stanowiły nierozerwalną całość i tak pod względem religijnym jak kulturnym zamykały się w sobie, ale dziś, w czasach chrześcijańskich jest anomalią i grzechem.

Patryotyzm, rozumuje Tołstoj, prowadzi do wojny, która zamienia w pustynie osady ludzkie i daje początek zbrodniom. „Z chrześcijańskiego stanowiska nie można w żaden sposób dopuścić do wojny, bo wojna jest morderstwem, a chrześcijaństwo zakazuje zabijać.“ Autor „Wojny i miru“ przeraża się wojną i potępia wszystko, co do niej prowadzi. Oburzony orgią francusko-rosyjską, przeciwstawia tych, którzy pragną wojny dla zdobyczy i korzyści, znękanemu i wiecznie cierpiącemu ludowi.

„Trójprzymierze, powiada, jest ligą pokojową; pokojowe są intencye i manifestacye francusko-rosyjskie. Tak zapewniają jedni i drudzy, ale zapewnienia te są obłudne. W całej tej robocie jest hipokryzya. Pokój mają na ustach, a w sercu wojnę, mordy i pożogę. Pod maską patryotyzmu podburzają do nienawiści i gwałtów. Pokój i patryotyzm są ich hasłami, głoszonemi z podstępem, właściwym obłąkanym. Prawią wciąż jedno: że nie chcą wojny — a wojną żyją. Wojskowi, żądni krzyżów, gwiazd i podwójnej pensyi, dostawcy, fabrykanci i kupcy, nęceni nadzieją wielkich zysków, uważają wojnę za swój żywioł. Członkowie czerwonego krzyża czekają jej, w mniemaniu, że spełnią czyn chrześcijański. Dziennikarze powitają wojnę radośnie, gdyż ona im przyniesie niewątpliwie większy zarobek.

„Tymczasem zaś ciągną setki tysięcy poczciwych, prostych ludzi, których oderwano od spokojnej pracy, od żon, matek i dzieci, ciągną uzbrojeni w mordercze narzędzia, a pędzeni naprzód, usiłując przygłuszyć swą rozpacz spiewem i wódką. Będą marznąć, głód cierpieć, umierać od chorób, lub tysiącami ginąć, zabiwszy przedtem tysiące ludzi, których nigdy nie widzieli, którzy nigdy im w życiu nic złego nie zrobili i nic nie mogli zrobić. A kiedy liczba chorych, rannych i zabitych tak urośnie, że nikt ich już nie zliczy, kiedy powietrze zgnilizną żeru armatniego tak będzie przepełnione, że już samym wodzom będzie to niemiłem, wtedy zatrzymają się na chwilę, pozbierają rannych i usuną ich, chorych rzucą gdziekolwiek, umarłych pochowają i zasypią wapnem, a potem znowu pozostały tłum popędzą dalej, dopóki ci, którzy tę wojnę uważają za potrzebną, nie osiągną wszystkiego, o co im chodziło.

„I znowu zdziczeją ludzie i zbliżą się do zwierząt, a w świecie miłość się zmniejszy; urzeczywistnienie ideału chrześcijańskiego cofnie się o dziesiątki, o setki lat i znowu ludzie, którym wojna przyniosła zyski, będą twierdzić, że ona jest nieuniknioną, będą od dzieciństwa do niej przygotowywać przyszłe pokolenia i demoralizować je.

„Oszukanym jest tu znowu wiecznie oszukiwany lud, który twardą dłonią pobudował wszystkie okręty, twierdze, armaty, koszary, porty, wszystkie zamki, teatra i łuki tryumfalne, który wszystkie br. szury i gazety wydrukował, który dostarczył bażantów, ostryg i wina dla ludzi oszukujących właśnie lud, ten sam lud głupi, który pokazuje, śmiejąc się, swe zdrowe białe zęby i z naiwną radością gapi się na wystrojonych admirałów i prezydentów, na powiewające proporce i hałaśliwe muzyki.

„Zanim się jednak obejrzy, znikną admirałowie i prezydenci, przebrzmi muzyka, przed nim zaś zostanie tylko puste wilgotne pole, zimno, głód i troska, a za nim nieprzebłagani wodzowie, krew, rany, ból, gnijące trupy i bezowocna głupia śmierć. Ci ludzie zaś, którzy w Tulonie i w Paryżu, w Kronsztadzie i Petersburgu ucztowali, będą po dobrej biesiadzie przy szklankach do połowy napełnionych, z cygarem w ustach w ciepłym namiocie, szpilkami na mapie markować, gdzie należy zgromadzić pewną ilość armatniego żeru, aby zdobyć twierdze...“

Wszystkie te ponure sceny są wedle Tołstoja niczem innem, jak nieuniknionem następstwem patryotyzmu, i ztąd jego bezdenna nienawiść do tej „pozostałości barbarzyństwa“. Tołstoj twierdzi kategorycznie, że patryotyzm nie jest uczuciem wrodzonem człowiekowi, lecz dopiero wszczepionem za pomocą całego aparatu sztucznych środków, co usiłuje udowodnić własnemi obserwacyami wśród chłopów rosyjskich.

Jako środki do stworzenia i podtrzymywania miłości ojczyzny wymienia wychowanie szkolne, obchody, uroczyste nabożeństwa, mowy, pieśni, iluminacye, pomniki i wiele innych rzeczy. Wszystkie one, wedle Tołstoja, prowadzą do zahypnotyzowania mas, aby z hypnozy mogły korzystać rządy. Tego jednak Tołstojowi nie dosyć. Idzie on o krok dalej i powiada, że patryotyzm jest niewolą, i zaprzecza, żeby to było w ogóle uczucie etyczne, zasługujące na podtrzymywanie go wśród ludzi. Polega ono bowiem na bałwochwalstwie samego siebie, na wynoszeniu się jednych nad drugich.

Streściwszy ten skrajny i pesymistyczny pogląd myśliciela rosyjskiego na pojęcie miłości ojczyzny, nie wdając się w dowodzenia, że patryotyzm bywa także czynnikiem uszlachetniającym człowieka, niekoniecznie zaś prowadzącym do zbrodni i mordu, jak chce Tołstoj, prelegent zajął się wytłumaczeniem genezy jego poglądów. W poglądach tych przewija się wśród labiryntu ponurych i do negacyi doprowadzających wniosków potrójny pierwiastek. W jednym z nich Tołstoj występuje jako myśliciel, który przetrawia i ogarnia niezaprzeczenie anormalny stan wszystkich współczesnych narodów, w drugim jako bałwochwalczy czciciel rosyjskiego chłopa, w którego pierwotnej naturze widzi ucieleśniony ideał człowieka, a w trzecim jako zwolennik teoryi wywrotowych, którym przepowiada zwycięstwo i tryumf.

Pesymizm Tołstoja ma swoje uzasadnienie w dzisiejszym niezdrowym stanie rzeczy, bo jak z jednej strony utopią jest wieczny pokój, tak z drugiej ustawiczne zbrojenie się od stóp do głowy z wytężeniem wszystkich sił narodowych, a nieraz nad siły, nie jest także stanem normalnym. Jednak Tołstoj stanąwszy na pochyłej drodze gorączkowej i namiętnej krytyki tych stosunków, stracił równowagę i poszedł, zdaniem prof. Dembińskiego, za daleko. Fanatyczny wielbiciel pokoju wśród marzenia o „żyznych, dobrze uprawnych łanach i cichem szczęściu narodów“ zobaczył nagle krwawe widno wojny. Upatrując główną przyczynę wojen w fałszywym patryotyzmie, pragnął odmalować go najjaskrawszemi barwami, ale w rysunku splątały się kontury, tak iż wyszedłszy ze słusznego założenia, doprowadził Tołstoj do zupełnej negacyi patryotyzmu.

W tej negacyi przebija się stan narodu i społeczeństwa, którego Tołstoj jest wiernym synem. Ekscentryczny myśliciel przeczy istnieniu miłości ojczyzny, bo jej nigdzie nie widział w Rosyi. U góry pną się ze szczebla na szczebel ludzie żądni awansu i orderów, spadlają się, depcą godność ludzką w sobie i w innych, a wszystko w imię patryotycznych haseł. U dołu troska a zaspokojenie cielesnych potrzeb, po za tem nic więcej. Tołstoj miał do wyboru te dwie sfery życia społecznego w Rosyi i wybrał pierwszą. Majątkiem i stosunkami rodzinnymi wysunięty na front publicznego życia, zrzuca z siebie frak i przesycony tem powietrzem, którem oddychał od dziecka, idzie pomiędzy chłopów, przyjmuje ich ideały, odkrywa w nich lub wmawia w siebie, że odkrywa prawdę w niepokalanej prostocie i czystości i neguje wszystko, czego namacalnie wśród nich nie ma. Jestto skrajne, ale zupełnie psychologiczne.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny znanego literata Maurycego hr. Mycielskiego, syna hr. Michała, z panną Maryą Krzeczunowiczówną, córką zmarłego przed laty znakomitego parlamentarzysty i obywatela, Kornela Krzeczunowicza i Maryi z Suchodolskich.

Z Szumanówki. W niedzielę 13 b. m. odbędą się na Szumanówce pierwsze w tym sezonie wyścigi na lodzie o nagrody Towarzystwa. Biegów będzie trzy, między którymi bezwątpienia największe zajęcie obudzi bieg panieński. Wyścigom towarzyszyć będzie kapela pułku 30 pod osobistem kierownictwem p. Rolla. O zmroku staw zajaśnieje od świateł bengalskich i ogni sztucznych. Początek o godz. pół do trzeciej.

Towarzystwo dam dobroczynności. Dnia 11-go stycznia 1895 odbyło się w pałacu Ex. Alfredowej hr. Potockiej doroczne zgromadzenie Towarzystwa dam dobroczynności. Dochód w roku 1894 wynosił 5249 złr. 51 ct., rozdano między ubogich 3457 złr. 62 ct. — wcielono do funduszu żelaznego 286 złr, resztę zaś 1505 złr. 59 ct. uchwalono rozdzielić między ubogich Towarzystwa w ciągu 1895 roku. Fundusz żelazny wzrósł do 7370 złr. a nadto powiększy się zapisem śp. Bałutowskiej 1000 złr. płatnym w roku 1896. W końcu przystąpiono do wyboru pań wydziałowych któremi zostały na lat trzy: Walerya hr. Borkowska, Zygmuntowa z książąt Radziwiłłów Dembowska, Juliuszowa hr. Dzieduszycka, Kazimiera Janowiczowa, Kamila Kosińska, Adolfowa Moszyńska, Helena Szemelowska.

Śmierć w wagonie. Przed kilku dniami wspomnieliśmy o nagłej śmierci w wagonie ś. p. Józefy z Niemętowskich Pruszkowskiej, powracającej z San-Remo przez Medyolan, Weronę i Ala. Ponieważ przy zmarłej nie znaleziono pieniędzy i kosztowności, więc na razie przypuszczano, że P. padła ofiarą zbrodni. Z dalszych dochodzeń okazuje się jednak, że ś. p. Pruszkowska zmarła naturalną śmiercią wskutek apopleksyi. Towarzyszka zmarłej, Anna Carmot, Szwajcarka, nikogo nie zawiadamiając o zaszłym zgonie, zabrała pieniądze w sumie około 4.000 franków i kosztowności. Kiedy w Ala na pograniczu Austryi i Włoch spostrzeżono zwłoki, złodziejki już nie było, wysiadła bowiem na poprzedniej stacyi. Wskutek rozesłanych telegramów gończych Anna Carmot została przytrzymana w drodze ku Wenecyi i gdy syn zmarłej, p. Pruszkowski, przybył do Ala, złodziejka już była uwięziona. Wspomniana Anna Carmot przez lat 8 znajdowała się w domu państwa P., jako nauczycielka córek i cieszyła się dobrą opinią. Zamiar kradzieży widocznie się zrodził dopiero po zgonie pani Pruszkowskiej. Zwłoki zmarłej po dopełnieniu wszelkich formalności zostaną sprowadzone do kraju.

Kursa dla szewców. Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, że technologiczne muzeum przemysłowe w Wiedniu urządza kursa dla nauki i wydoskonalenia szewców z następującymi przedmiotami: a) branie miary, rysunki fachowe, przykrawanie, wykonanie ręczne części wierzchniej i spodniej; b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych prostych maszyn dla ruchu ręcznego i nożnego; c) wyrób obuwia w najważniejszych częściach składowych przy mechanicznem zastosowaniu najnowszych technicznych środków pomocniczych; d) przemysłowa buchalterya i kalkulacya. Wykłady odbywać się będą w języku niemieckim i czeskim. Kursa trwają po sześć tygodni i będą urządzane cztery razy do roku, a pierwszy kurs rozpocznie się 15 lutego rb. Nauka udzielaną będzie w dni powszednie od 8 do 12 przed południem i od 1 do 5 po południu, dalej w cztery pierwsze dni tygodnia wieczorem od 6 do 8, a w niedziele i święta od 8 do 12 przed południem. Do ubiegania się o przyjęcie na te kursa mają prawo szewscy majstrowie i czeladnicy, pod warunkiem poparcia ze strony gminy, stowarzyszenia lub związku fachowego. Podania o przyjęcie na ten kurs należy wnosić do Dyrekcyi ck. technologicznego muzeum przemysłowego w Wiedniu (IX Währingstrasse 59). Czesne wynosi 25 zł. i ma być uiszczonem z góry wraz z należytością wpisową w kwocie 2 zł. Mniej zamożnym może być uczęszczanie na te kursa ułatwionem przez uwolnienie od czesnego i przez udzielenie stypendyów. Podania o uwolnienie od opłaty czesnego mają być wniesione do Dyrekcyi Muzeum. Podania o stypendya, wystosowane do Ministerstwa handlu, mają być wniesione również do Dyrekcyi Muzeum i muszą zawierać świadectwo ubóstwa. Stypendya wynoszą 50 zł. do 150 zł. i będą wymierzone z uwzględnieniem odległości zamieszkania petenta od Wiednia i jego stosunków osobistych. Kto otrzymał stypendyum, został tem samem uwolniony od czesnego. Podania do Dyrekcyi Muzeum są wolne od stempla. Podania do ministerstwa handlu o udzielenie stypendyów są wolne od stempla, jeżeli zawierają świadectwo ubóstwa. Najbliższy kurs rozpoczyna się 15 lutego b. r., a podania o przyjęcie na ten kurs mają być wniesione najpóźniej do 20 stycznia 1895, gdyż późniejsze podania będą dopiero na najbliższy kurs prenotowane.

Towarzystwo sztuk pięknych. Lwowska reprezentacya zjednoczonego tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie przeistoczyła się w samodzielną instytucyę pod firmą „Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.“ Stało się to za obopólnem zgodnem porozumieniem się obu odłamów zjednoczonego Towarzystwa, a przyczyną, która wywołała odłączenie się lwowskiego salonu od Krakowa był przedewszystkiem nadzwyczaj uciążliwy system administracyjny, który wymagał w każdej, choćby najpilniejszej kwestyi aprobaty z Krakowa, oraz niezaprzeczony wzrost ruchu artystycznego w naszem mieście od czasu powszechnej wystawy. Pogłoska o deficycie 19-tysięcznym, na który Lwów miał narazić Towarzystwo, puszczona w kurs przez kogoś nieżyczliwego instytucyi, jest zmyśloną. Statuta nowego Towarzystwa są już zatwierdzone, wybrano zarząd, na którego czele stoi p. Władysław Łoziński.

Nowe poczty. Z dniem 16 stycznia wejdą w życie nowe urzędy pocztowe: 1) w Byble pow. rohatyńskim dla gmin i obszarów dworskich Byblo, Chochoniów i Dytiatyn oraz gmin Skomorochy stare i Szumlany wielkie; 2) w Macoszynie w pow. żółkiewskim dla gmin i obszarów dworskich Macoszyn, Mokrotyn, Polany, Smereków i Wiesenberg, dalej dla obszaru dworskiego Mierzwica i kolonii Mokrotyn; 3) w Tołszczowie w pow. lwowskim dla gmin Wołków, Zagórze i Kuhajów z przysiołkami Aleksandrówka, Grabnik, Kręgle, Sztanderówka i Tarasów, oraz dla obszarów dworskich Milatycze, [illegible]ciemno i Żyrawka.

Ze sfer sądowych. Minister sprawiedliwości przeniósł radzców sądu krajowego: Sylwestra Dzierzyńskiego z Tarnopola do Lwowa, Kajetana Chylińskiego z Przemyśla do Lwowa i dra Alfonsa Bieńczewskiego z Sambora do Przemyśla; mianował radzcami sądu krajowego: sekretarza Rady Włodzimierza Wilkego w Przemyślu do Przemyśla, zastępcę prokuratora Juliusza Giżowskiego we Lwowie do Sambora, sekretarza Rady Zygmunta Rutkowskiego we Lwowie do Tarnopola i zastępcę prokuratora Wilhelma Seidler Wiślańskiego w Złoczowie do Tarnopola.

Ślub panny Crispi. Cała rodzina Crispich wyjechała przed paru dniami z Rzymu do Neapolu, gdzie dziś odbywa się uroczystość ślubna panny Józefiny Crispi z jej kuzynem księciem Linguaglossa Cataneo. Panna młoda będzie pobierała 30.000 lirów renty. Między rozmaitymi podarunkami ślubnymi, jakie otrzymała, wyróżnia się rywiera brylantowa, prezent kolegów ministeryalnych Crispiego, który jej minister robót publicznych uroczyście wręczył. Błogosławieństwa ślubnego udzieli młodej parze monsignor San Felice di Bagnoli, kuzyn pana młodego, kanonik lateraneński.

Hr. Szuwałow przybył we czwartek z Berlina do Friedrichsruh z pożegnalną wizytą do Bismarka i zabawił u niego przez cały piątek. Bismarka zastał cierpiącym, zadumanym, obojętnym na wszystko. Takim on podobno ciągle od śmierci swej żony.

Pożar. Z Żurowa, w rohatyńskim powiecie nam donoszą, że dnia 7 stycznia o godzinie 2-giej popołudniu powstał pożar. Spaliły się dwie chaty włościańskie i 1 żydowska, położone naprzeciw kościoła. Przez ścianę od kuchni, w której prawdopodobnie mysz dziurę wygryzła, dostał się ogień do zahaty i w tej chwili cały dom stanął w płomieniach, a w parę minut i dwie chaty następne, stojące w tym samym szeregu ku zachodowi. Że ogień zlokalizowano i dalszemu szerzeniu się jego przeszkodzono, zawdzięczyć należy panu Antoniemu Krzysztonowi, nauczycielowi w Wiszniowie, który bawiąc przypadkowo w Żurowie, z nadludzkiem wysileniem i niebezpieczeństwem utraty życia pierwszy wpadł przez okno do palącej się chaty, wyniósł przez okno śpiącego tam chłopaka, wyrzucał z chaty pościel i inne sprzęty i wołał, aby jczemprędzej zahaty od domów zdzierać. Przy pożarze okazał się brak sikawki, a szczególniejsza, że nawet haków i beczek na dostawę wody nie było.

Śnieżna zamieć, połączona ze strasznym wichrem, szalała we czwartek we Włoszech. W miasteczku Celenza (w prowincyi Foggia) burza obaliła cztery domy, wskutek czego śmierć poniosło 16 osób. W całej Lombardyi spadły takie śniegi, że ustała wszelka komunikacya, a na wielu domach załamały się dachy. Z Pistoi, Ravenny, Stresy i Sant Angelo donoszą o niebywałych mrozach. Wypadki śmierci z zamarznięcia nawet w domach są dość częste. Ale bo też te domy w wioskach włoskich nie mają pieców, a nierzadko i szyb w oknach.

„Santuzza“ — tak się nazywa nowa opera, skomponowana przez kapelmistrza palermitańskiego Bimboni'ego. Partytura jest dalszym ciągiem „Cavallerii“ Mascagniego. Muzyka ma być porywająca.

P. Jezierski, rodak nasz, naczelny redaktor *Journal officiel* w Paryżu, posunięty został z rangi kawalera do rangi oficera legii honorowej.

W Paryżu umarł w ostatecznej nędzy wybitny rzeźbiarz Jan Turcan, który w roku 1888 za grupę „Ślepy i paralityk“ otrzymał wielki złoty

medal. Na krótko przed śmiercią rozeszła się wieść o jego smutnem położeniu majątkowem. Pani Adam, redaktorka *Revue des revues* urządziła na jego dochód tombolę, z której zebrano 20.000 fr. Pieniądze te otrzymają dzieci zmarłego artysty.

Bilans wystawy paryskiej. Dopiero teraz zamknięto ostatecznie rachunki wystawy paryskiej z roku 1889. Dochody tej wystawy wyniosły 50,002.798 franków, rozchody 48,949.958 franków— czysty dochód 1,052.850 fr.

Z izby sądowej. (*Proces Kamińskiego*) Wczoraj rano przesłuchani jeszcze Marya Matjaszewska i Walenty Johann potwierdzili zeznania poprzednich świadków, że Kamiński przyjmował od dostawców podarunki. Johann posyłał mu między innemi drzewo, o które się Kamiński wprost upominał. Porzuciwszy przedsiębiorstwo dostawy piasku, udał się Johann do Kamińskiego, do biura i zażądał, aby mu zapłacił za drzewo. Kamiński z początku udawał, że nie słyszy, ale potem chciał go za drzwi wyrzucić. Z powodu innej znów sprzeczki, która wybuchła o to, że Kamiński nazwał świadka wyzyskiwaczem, udali się obaj do radzcy Cetwińskiego, przed którym Johann miał otwarcie Kamińskiemu powiedzieć, że to on raczej jest wyzyskiwaczem i widocznie chce od niego dostać kubana.

W dalszym ciągu przesłuchano wczoraj rano nowych 6 świadków i odczytano zeznania nieobecnego Steiferta, poczem rozpoczęło się badanie klasycznego w tej sprawie świadka Walentego Didoja. Oświadcza on, że do Kamińskiego, mimo, że ten go „defraudował" nie ma złości, gdyż jako katolik pamięta o tem, że trzeba kochać każdego bliźniego. Świadka zaprzysiężono, mimo że obrońca dr. Czemeryński sprzeciwił się temu z powodu iż Didoj w sekcyi III jest oskarżony przez Kamińskiego o obrazę honoru.

Didoj po niemiecku opowiada o przedsiębiorstwie, które prowadził i o sekaturach ze strony Kamińskiego, co świadka skłoniło do dawania podarunków. W r. 1887 na prośbę Kamińskiego posłał mu baryłkę spirytusu, a później w tej samej baryłce jeszcze dwa razy posyłał mu spirytus. O podarunki w pieniądzach Kamiński także się sam przymówił. Raz np. świadek miał dostać pieniądze za usunięcie szutru z kamieniołomów; miał on 9000 metr. kub. przez Kamińskiego obrachowanych (po 18 ct. za metr); wtedy to Kamiński powiedział mu, że potrzebuje pieniędzy za 1000 metr. sześć. Więc z otrzymanej przy najbliższej wypłacie sumy dał oskarżonemu Didoj 200 zł. A że później powiedział mu Kamiński, iż będzie go sekował, więc Didoj dawał znów mu pieniądze. Owe 200 zł. wręczył żonie Kamińskiego, a jemu o tem powiedział, na co odrzekł oskarżony: „Dobrze". Innym razem, gdy Kamiński zwlekał z odebraniem kamienia (na Boże Narodzenie 1887) dał mu osobiście w kancelaryi jego 50 złr. W maju 1888 dał mu znowu również w jego kancelaryi 100 złr., a to dlatego, aby oskarżony dał mu spokój, Kamiński bowiem groził, że dostawę mu odbierze, nazwał go świnią itd.; we wrześniu 1883 posłał przez córkę Katarzynę 150 zł. i to w dwóch banknotach, zamkniętych w kopertę. Córka wręczyła te pieniądze służącej Kamińskiego, a p. Kamińska, odebrawszy od służącej kopertę, wyszła i powiedziała do córki świadka: „dobrze". Oskarżony mu za te pieniądze nie dziękował, tylko powiedział: „A dobrze, ja kamienie odbiorę".

W roku 1889 zaniósł świadek z żoną znowu 150 zł., gdy Kamiński powiedział, że potrzebuje pieniędzy, bo chce jechać do kąpiel. Pieniądze te wręczył mu świadek osobiście w obecności żony swojej i żony oskarżonego. Kamiński potraktował go za to szklanką wody studziennej z jakimś sokiem, a pani Kamińska zagrała na fortepianie ładnego marsza.

W roku 1890 dał mu świadek dalsze 150 zł., mając prosić o Ratyńską Górę. Kamiński groził karą; więc aby go ugłaskać, dał mu ową kwotę i wręczył ją osobiście żonie oskarżonego. Innym razem, wypłacając pieniądze za odkrywki, odciągnął mu oskarżony dwa razy po 70 zł., a raz 40 zł., powiedział jednak, że nie bierze tych pieniędzy dla siebie, tylko dla dwóch konduktorów drogowych. Pieniędzy tych świadkowi nie zwrócono. Kamiński obiecał mu policzyć większą ilość kamienia za te pieniądze.

Oprócz tych pieniędzy świadek dał Kamińskiemu 25 fur kamieni tak zwanych podwójniaków i 10 fur płyt, złożywszy je przed domem Kamińskiego pod płotem. O kamienie te Kamiński go prosił i potem użył ich do budowy koszar w ogrodzie Jabłonowskich. Wszystko to robił Didoj dlatego, ponieważ Kamiński mówił mu: „Słuchaj pan mnie, a będzie wszystko dobrze." Kamienie owe były warte po 5 do 7 zł. za metr kubiczny.

Gdy go Kamiński znowu począł sekować, że pryzmy źle ułożone itd., kupił świadek za 13 zł. samowar, posławszy mu przedtem cukru, kawy, herbaty itd. Zaniosła to Kamińskiemu siostra żony świadka Karolina Meisner. Przy tej sposobności zauważyła Karolina, że taki inżynier nie ma porządnego samowaru, powiedziała to Didojowi, a on kupił samowar, który posłał przez córkę swą Maryę. Samowar ten widział świadek później sam na własne oczy u Kamińskiego.

Świadek wiedział także o tem, że wspólnik jego, Walenty Johann, posłał Kamińskiemu kilka sągów drzewa.

P r o k. Czy Kamiński pana sekował?

D i d o j. Tak, pomimo, że dawałem mu korzystne podarunki. W r. 1885 musiałem szutr przewozić z Łyczakowskiej rogatki aż na Gródecką rogatkę, bo tam mi Kamiński wyznaczył miejsce na składanie szutru.

R. F u e g e r. Dla czego?

D i d o j. Dla sekatury. Innemu zaś przedsiębiorcy kazał szutr z Stryjskiej rogatki składać pod rogatkę Łyczakowską.

P r o k. W jaki inny sposób Kamiński sekował pana?

D i d o j. W r. 1889 wstrzymywał odbiór kamienia wbrew umowie, a zapłatę wstrzymano nawet przez trzy tygodnie.

R. F u e g e r. Nie mógł się pan uskarżać u wyższej władzy?

D i d o j. Byłem u dyrektora, ale to nic nie pomogło. Odesłano mnie do Kamińskiego, a ten powiedział, że kasa nie ma pieniędzy.

P r o k. Ile można było przy tych dostawach zarobić?

Ś w i a d. Nic — przy takich sekaturach owszem straciłem majątek.

P r o k. Czyś pan posłał Kamińskiemu rachunek za dane mu prezenta.

D i d o j. Nie.

P r o k. Powiedziałeś pan, że po otrzymaniu prezentu Kamiński był dla pana dobrze usposobiony przez jakie trzy tygodnie. Na czem polegało to dobre usposobienie?

D i d o j. Nie zwlekał z obliczeniem, z wydawaniem asygnat i nie używał słów obelżywych, jak świnia, głupi Włoch itp.

Marya S e n a r e k, córka Didoja, zaprzysiężona potwierdza zeznania ojca, że w zimie przed 7 laty z ojcem rankiem podjechała pod dom Kamińskiego i wszedłszy do mieszkania złożyła na stole głowę cukru, kilka funtów kawy, paczkę herbaty i nowy samowar. O innych podarunkach tylko słyszała.

Katarzyna Didoi zeznając po niemiecku opowiadała, iż mąż znosił wiele nieprzyjemności i sekatur i jeżeli chciał otrzymać zapłatę, musiał dawać prezenta także. Pieniądze na te prezenta musiano pożyczać. Raz sama osobiście zanosiła 150 zł. Kamińskiemu, który mówił jej mężowi, że potrzebuje takiej kwoty. Córka Didoja zeznaje, iż ojciec skarżył się zawsze w domu, że musi się opłacać, albowiem Kamiński go sekuje. Ojciec pożyczał, aby tylko posłać coś Kamińskiemu.

Świadek M a n c i u k zeznał, iż woził od Didoja wódkę do oskarżonego.

Rozprawa trwa dalej.

Posiedzenie kraj. Rady kolejowej odbędzie się dnia 16 bm.; na porządku dziennym między innemi: sprawa poparcia kolei Łupków-Cisna i Kołomyja-Delatyn.

Agent policyjny wśród anarchistów. W ostatnich dniach sierpnia zeszłego roku do londyńskiego koła anarchistów przystąpił jakiś młody Francuz. Był on zupełnie pozbawiony wszelkich środków do życia, tak, że członkowie klubu anarchicznego musieli zrobić na niego składkę. Przed kilkunastu dniami dostał się przypadkowo w ręce prezesa klubu list naczelnika tajnych ajentów paryskiej policyi; z listu tego dowiedziano się, że ów młody Francuz, rzekomo pozbawiony wszelkich środków do życia, jest niebezpiecznym ajentem policyi paryskiej, znanym pod nazwiskiem Cotin, Culivier lub Cottanne. Anarchiści, przerażeni tem odkryciem, zwołali natychmiast walne zebranie członków klubu, na które przybył także Cotin, nie przeczuwający nic złego. Gdy się już anarchiści zebrali w lokalu, kilku nagle ujęło pod ręce Cotina i grożąc mu sztyletem i rewolwerem, zmusiło, aby wszystko, co wie, wyznał — Cotin widząc, że w razie oporu spotka go śmierć niechybna, wyznał wszystko. Dokonano także rewizyi i znaleziono przy nim ważne dokumenta, które wiele tajemnic policyjnych odkryły anarchistom. Cotina wypuszczono, lecz nakazano mu pod grozą kary śmierci bezzwłocznie opuścić Londyn. Cotin to uczynił i powrócił do Paryża, gdzie chcąc go ochronić przed zemstą francuskich anarchistów, musiano go wcielić do wojska. Wypadek ten zdarzył się przed tygodniem, jeżeli to wszystko jest prawdą, gdyż znaną jest rzeczą, że wszystkie tajne spiskowe kluby ogłaszają od czasu do czasu baśnie o swojej potędze, sprężystości, bogatych informacyach i zręczności w wyprowadzaniu policyi w pole, aby wzbudzić w tłumie wiarę w siebie, a w spiskowcach otuchę.

Zmarli. Krzysztof Wartanowicz, właściciel dóbr Słobodzia Komarestie, umarł w Czerniowcach w 49 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 3° R. w poł. — 1° R. Bar. 771. Podnosi się. Mgła.

Między gogami.

— Jakto, odjeżdżasz stąd na zawsze?

— Tak i nigdy tu nie wrócę...

— Ah, to przynajmniej pożycz mi z piędziesiątkę.

Teatr. Dziś w sobotę „Wybory do rady miejskiej", komedya w 4 aktach Karlweisa. W niedzielę po poł. „Małżeństwo na próbę", wieczór „Wybory do rady miejskiej". W poniedziałek przedstawienie składane na dochód „Towarzystwa Szkoły ludowej".

Literatura i Sztuka.

Prawdziwą sensacyę w całym muzykalnym Wiedniu sprawił w bieżącym sezonie t. zw. kwartet czeski. Według sprawozdań najznakomitszych krytyków, którzy ocenie tego kwartetu całe artykuły poświęcają, ma to być wcielenie najwyższej perfekcyi ansamblowego grania. Kwartet składa się z następujących wykonawców: Karol Hofman (I skrzypce), Józef Suk (II skrzypce), Oskar Nedbal (altówka) i Jan Vihan (wiolonczela).

Młodzi ci ludzie poświęciwszy się wyłącznie grze kwartetowej, doprowadzili do takiego wirtuozowstwa, że można ich jedynie ze słynnym swego czasu kwartetem florenckim porównać; że zaś przy bajecznej precyzyi, grają z werwą i ogniem, przeto porywają i szeroką publiczność i najwybredniejszych znawców. Edward Hanslick, Maks Kalbeck, Speidel, Heuberger i inni, wszyscy z entuzyazmem wyrażają się o tem nowem zjawisku artystycznem.

SEJM

V. posiedzenie z 12 stycznia

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 min. 15. — Hr. Rey otrzymał urlop na 8 dni, p. Okuniewski do 15 stycznia, a ks. Sawa do końca sesyi. — P. Michalski popierał petycyę OO. Bernardynów w Leżajsku, o subwencyę na restauracyę ich kościoła, p. Żardecki petycyę komitetu cerkiewnego w Kuryłówce powiatu łańcuckiego o subwencyę na budowę cerkwi w tej gminie położonej na granicy Rosyi.

Z kolei odczytano następujący wniosek hr. Męcińskiego:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w jak najkrótszym czasie w każdym razie w toku obecnej sesyi przedłożył Sejmowi sprawozdanie co do zupełnego wykończenia regulacyi i obwałowania rzeki Kisieliny, celem ochrony gmin położonych nad tą rzeką od ciągłych klęsk powodzi".

Z porządku dziennego odesłano do właściwych komisyi dziewięć sprawozdań Wydziału krajowego.

P. M e r u n o w i c z podniósł, iż niezbędnem jest dla przyspieszenia postępu pod względem oświaty, zdrowotności i materyalnego dobrobytu kraju obfitsze dostarczanie powiatom i gminom środków pieniężnych na pokrywanie kosztów takich przedsięwzięć, które wymagają jednorazowych wielkich wkładów kapitału. Aby więc uchronić gminy i powiaty od potrzeby nadmiernego podnoszenia w takich wypadkach dodatków do podatków, co niejednokrotnie wpływa niszcząco na siłę płatniczą ludności i aby ułatwić dostarczanie kapitału na budowę dróg lądowych i wodnych, na melioracye rozmaite, na budowę szkół, szpitali i innych pożytecznych zakładów, studni, wodociągów, kanałów, zakładów do oświetlania, na racyonalne urządzenia targowic, rzeźni i t. d. — mówca wnosi, aby Sejm upoważnił Wydział krajowy do lokowania propinacyjnego funduszu rezerwowego i innych kapitałów, znajdujących się w administracyi kraju, w pożyczkach dla gmin i powiatów na powyższe inwestycye i aby ustanowiono nowy 4-proc. typ obligacyi komunalnych.

Wniosek w sprawie lokacyi funduszów przekazał Sejm komisyi budżetowej, wniosek w sprawie ustanowienia 4 proc. obligacyi komunalnych komisyi bankowej.

Na wniosek komisyi prawniczej uchwalił Sejm petycyę gmin Podciemnie, Kuhajów, Zagórze i Wołków w pow. lwowskim o wyłączenie z okręgu sądowego w Winnikach a przydzielenie do Lwowa, petycyę gminy Żelazówki o wyłączenie z sądu w Żabnie a przyłączenie do sądu w Dąbrowie i petycyę gminy Chyrów o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie i o przyłączenie nowego tego okręgu sądowego do okręgu starostwa w Dobromilu, przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia odpowiednich wniosków na następnej sesyi.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie inspektorów okręgowych szkolnych o zwrot wkładek uiszczonych na rzecz kraj. funduszu emerytalnego. Prośbę tę wniosło 24 inspektorów, którzy dawniej byli na etacie szkół ludowych. Jako nauczyciele musieli uiścić wkładkę na rzecz kraj. funduszu szkolnego emerytalnego. Owóż podnoszą oni w swej prośbie tę okoliczność, że, gdy ze służby krajowej przeszli jako inspektorowie w służbę państwową, utracili przez to prawo do zaopatrzenia z kraj. fund. emerytalnego, a musieli natomiast przy objęciu posad rządowych złożyć odpowiednią wkładkę, aby okupić sobie prawo do emerytury w służbie państwowej.

Petenci więc czują się pokrzywdzeni, że zniewoleni były ze szczupłych swych dochodów opłacać wkładki do dwóch odrębnych funduszów emerytalnych: krajowego i państwowego, mimo, że kiedyś z jednego tylko z tych funduszów korzystać będą mogli. Proszą przeto sejm, aby upoważnił Radę szkolną krajową, by im zwróciła wkładki płacone na rzecz krajowego funduszu szkolnego emerytalnego. Komisya petycyjna przedłożyła sejmowi wniosek przychylny prośbie owych inspektorów, aby sejm uchwalił wkładki im zwrócić.

P. M ę c i ń s k i zarzucił, iż motywa przytoczone przez komisyę petycyjną nie są uzasadnione. Zwrot wkładek inspektorom nie należy się, bo krajowa ustawa emerytalna postanawia najwyraźniej, że kto opuszcza służbę, traci prawo do żądania zwrotu zapłaconych wkładek. Wszedłszy do służby rządowej inspektorowie nie płacili, jak to podnoszą w swojej petycyi, taksy w celu okupienia sobie prawa do emerytury państwowej, lecz tylko zapłacili taksę nominacyjną, którą przy awansie każdy urzędnik państwowy płacić musi. Zresztą z należenia do kraj. funduszu emerytalnego mają to dobrodziejstwo, że im w służbie państwowej liczą się lata służby spędzone w służbie krajowej. Dalej zarzucił mówca komisyi, że nie podała ile zwrócić się mające wkładki wynosić będą i przestrzegał Sejm, aby z uchwalenia wniosku komisyi nie wynikł ten precedens, iż na przyszłość Wydział krajowy musiałby wszystkim, co należeli do służby krajowej a potem przeszli do państwowej, zwracać zapłacone przez nich wkładki emerytalne. Mówca wnosi przeto, aby Sejm załatwienie tej sprawy odroczył i przekazał ją Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia odpowiednich wniosków.

P. A n t o n i e w i c z popierał wniosek p. Męcińskiego. Żądanie petentów nie wydaje się mówcy słuszne. Przecież awansowali oni, dostali większą pensyę i nabrali prawa do większej emerytury, mogą więc zostawić swoje wkładki dla biedniejszych kolegów, którzy nie mają widoków awansu.

P. C h a m i e c imieniem Wydziału krajowego również przyłączył się do wniosku p. Męcińskiego.

P. K l e m e n s i e w i c z, będący zarazem prezesem komisyi petycyjnej, zgadza się na wniosek p. Męcińskiego z tem zastrzeżeniem, aby Wydział krajowy jeszcze w tej sesyi sprawozdanie swe przedłożył, czemu sprzeciwił się p. Chamiec, wykazując, że to jest niemożliwe.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Męcińskiego, a odrzucono poprawkę p. Klemensiewicza.

Do finansowego komitetu doradczego, dodanego Wydziałowi krajowemu z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego wybrano w miejsce śp. Jana hr. Tarnowskiego i p. Piotra Grossa pp. D. Abrahamowicza i Szczepanowskiego.

Odczytano wniosek p. R u t o w s k i e g o, zdążający do zwiększenia poborów niektórych kategoryi nauczycieli ludowych oraz wdów i sierót po nich i zniżenia lat służby z 40 na 35. Zwyżkę wydatków, jaka skutkiem tego spadnie na skarb krajowy, oblicza wnioskodawca mniej więcej na 105 lub 106 tysięcy zł. rocznie.

P. A n t o n i e w i c z wniósł interpelacyę, dlaczego Wydział krajowy nie wykonał uchwał sejmowych z 5 kwietnia 1892 r. co do podniesienia włościaństwa i zbadania przyczyn, dla których ludność włościańska tłumnie emigruje z granic kraju i kiedy zamierza je wykonać.

Następnie odczytano interpelacyę p. Kramarczyka, czy rząd nasz zamierza nawiązać z rządem pruskim rokowania o otwarcie granicy pruskiej dla przywozu świń z Galicyi pod tymi samymi warunkami, pod jakimi przywożoną jest nierogacizna z Węgier.

P. Fruchtman postawił wniosek, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy, zmieniającej ustawę z 24-go kwietnia 1894 w tym kierunku, aby obowiązek miast i miasteczek, posiadających własny majątek zakładowy, do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli samą ustawą był ściśle określony i aby mieszkańcy tych miast i miasteczek co do obowiązku ponoszenia ciężarów szkolnych zrównani byli z innymi obywatelami kraju.

W końcu odczytano wniosek p. Krzysztofowicza o uchwalenie rezolucyi do rządu, aby na najbliższej sesyi wniósł projekt ustaw krajowych w sprawie komasacyi gruntów, oczyszczania lasów z cudzych gruntów i dzielenia gruntów wspólnych, tudzież regulowania wspólnych praw użytkowania i zarządu.

O godzinie pierwszej zamknął książę marszałek posiedzenie i naznaczył następne na wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 11 przedpołudniem.

* *

Komisya p o d a t k o w a ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Dawida Abrahamowicza, zastępcą Jana hr. Szeptyckiego, sekretarzem p. Rogoyskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 stycznia.

(Z) Trwające już od kilku tygodni przesilenie węgierskie zaczyna nareszcie niecierpliwić giełdę. Już we wczorajszym wieczornym obrocie poznać to było można, że zapał zwyżkowy zaczyna się zmniejszać. Po części przyczyniły się do tego targi niemieckie, które skonsternowane zostały wielce inspirowanem widocznie doniesieniem *Nordd. Allg Zeitung*, że rząd pruski wcale nie myśli przeprowadzać obecnie konwersyi 4%-wych konsoli.

Dziś sytuacya znów się poprawiła, wszelako na targu międzynarodowych papierów nie było ruchu wielkiego, za to cała niemal spekulacya koncentrowała się w kilku lokalnych walorach, jak w unionach, anglobankach i bodenkredytach. Ogromnie ożywionym był także targ rent, a kursa ich poszły w górę. Dyrekcya banku austro-węgierskiego zamknęła już bilans za r. 1894. Czysty dochód wynosi 6,639.524 zł., t. z. o 458.812 zł. mniej aniżeli w r. 1893, dlatego też dywidenda wyniesie 42 zł. 90 ct., podczas gdy za r. 1893 wypłacono 44 zł. 30 ct. W każdym razie i ta dywidenda przedstawia dla akcyonaryuszy dochód 7·15 pct. Udział państwa w zeszłorocznym zysku wynosi 126.971 zł., w r. 1893 zaś wynosił 363.896 zł.

Z Berlina donoszą, że niemieckie fabryki maszyn otrzymały z Rosyi znaczne obstalunki lokomotyw, i że obstalunki te przybiorą zapewne w następnych latach ogromne rozmiary, gdyż Rosya zamierza w najbliższych latach 10ciu wybudować około 30.000 wiorst kolei lokalnych kosztem 450 milionów rubli.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 413·30, węgierskie 499·50, Anglobanki 186·60, Uniony 316·75, Bankvereiny 158·70, Länderbanki 284·50, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 298·—, Elbathale 274·75, Renta papierowa 100·75, srebrna 100·80, austryacka złota 125·45, 4% austr. renta wal. kor. 100·55, węgierska złota 124·25, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·81, 20-frankówka 9·85½, marki 12·15, ruble 1·33¼.

Wiedeń 10 stycznia. Spirytus 15·70.

§ **Ruch towarowy** między Rumunią a Austro-Węgrami i Niemcami. Z dniem 1 stycznia 1895 weszła w życie nowa taryfa część I. oddział B.

§ **Austryacko-węgierski rumuński** związek kolejowy. Z dniem 1 stycznia 1895 weszła w życie nowa taryfa.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 12 stycznia.

Tendencya niezmienna, jedynie pszenica więcej poszukiwana.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·15 do 6·50, żyto gotowe 5·— do 5·15, owies obroczny gotowy 5·— do 5·50, jęczmień browarniany 4·75 do 5·25, jęczmień pastewny 4·— do 4·25, rzepak 8·— do 9.—, lnianka 6·— do 7·—, siemię konopne —·— do —·—, anyż 26·— do 28·—, groch pastewny 4·— do 4·50, groch jadalny 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, bobik 4·25 do 4·50, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza stara 6·— do 6·25, kukurudza nowa 5.50 do 5·75, chmiel za 56 kilo 30·— do 55, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 60·— do 100·—, koniczyna szwedzka 40·— do 60·—, tymotka 25·— do 30·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·50 do 13·75, spirytus na termina 13·25 do 13·75.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 stycznia. Poseł do Rady państwa br. Sommaruga umarł wczoraj po południu.

Praga 12 stycznia. W sejmie czeskim motywował wczoraj młodoczech Janda wniosek swój o rewizyę sejmowej ordynacyi wyborczej i oświadczył, że młodoczesi, jako demokraci, nigdy nie odstąpią od żądania powszechnego prawa wyborczego. Wniosek ten odesłano do komisyi. Następnie młodoczech Kaftan motywował wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, przyczem podnosił lojalność czeskiego narodu i apelował do Niemców, którzy, jeżeli są naprawdę liberalnych przekonań, muszą głosować za zniesieniem tego stanu. W końcu prosił p. Kaftan, ażeby wniosek jego przekazano komisyi. Głosowali za tem jednak tylko młodoczesi i staroczesi, tak, że wniosek p. Kaftana upadł w pierwszem czytaniu. Gdy marszałek ogłosił ten rezultat głosowania, dały się słyszeć na ławach czeskich głosy oburzenia.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Scholza o wydanie ustawy, normującej używanie obu języków krajowych przez władze publiczne w Czechach.

Na końcu posiedzenia wniósł Rieger imieniem staroczechów wniosek, ażeby prawo wyborcze do sejmu rozszerzono na wszystkie klasy ludności, nie mające dotychczas swej reprezentacyi, ażeby reprezentacyę w sejmie przyznano wszystkim ważniejszym warstwom ludności, aby okręgi wyborcze podzielono wedle miary jednakowej dla obu narodowości, ażeby w gminach wiejskich zaprowadzono wybory bezpośrednie, tudzież ażeby przywrócono sejmom odebrane im prawo wysyłania posłów do Rady państwa. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Tryest 12 stycznia. Organ słoweński *Edinost* ogłasza pismo czterech słoweńskich posłów do sejmu tryestyńskiego wystosowane do burmistrza a zarazem marszałka Pitteriego. W piśmie tem oświadczają ci posłowie, iż nie będą brali udziału obradach sejmu, gdyż zwarta większość włoska w obec interesów słoweńskiej ludności zajmuje stanowisko z zasady nieprzyjazne, a posłowie słoweńscy w sejmie wystawieni są na obelżywe napaści galeryi i nikt ich nie bierze w obronę.

Wiedeń 12 stycznia. Do *Polit. Corr* donoszą z Sofii z bardzo wiarygodnego źródła, że absolutnie wykluczoną jest rzeczą, jakoby przeciw Stambułowowi można było wytoczyć akt oskarżenia o współudział w zamordowaniu Belczewa i że śledztwa przeciw niemu prawdopodobnie już zaniechano.

Zagrzeb 12 stycznia. Gdy arcyksiężna Blanka (małżonka arcyks. Leopolda Salwatora) z siostrą swą księżniczką Beatryczą Burbońską wychodziła wczoraj z kościoła, spadły z dachu kościelnego wielkie masy śniegu na głowę księżniczki Beatryczy. Księżniczka zemdlona upadła na ziemię, nie doznała jednak żadnego poważniejszego obrażenia i przyszła już zupełnie do siebie.

Parenzo 12 stycznia. Wczoraj wieczorem zebrał się pod budynkiem sejmu istryańskiego wielki tłum ludzi i urządził owacyę włoskim posłom. Następnie przeciągał tłum ulicami śpiewając narodową pieśń włoską. O godzinie dziesiątej wieczorem panował w mieście zupełny spokój.

Berlin 12 stycznia. Wczoraj odbył się obiad pożegnalny dla Szuwałowa, dany przez grono oficerskie pułku imienia Alexandra. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cara, jako szefa pułku. Szuwałow odpowiedział toastem na cześć cesarza Wilhelma. Następnie przemówił cesarz imieniem grona oficerskiego, sławił hr. Szuwałowa, jako kolegę pułkowego, którego ustąpienie wszyscy boleśnie odczują, sławił wreszcie Szuwałowa jako zwycięzcę z pod Filipopola. Głęboko wzruszony Szuwałow zabrał głos i w imieniu cara wzniósł ponowny toast na cześć cesarza Wilhelma.

Wiedeń 12 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę z 28 grudnia 1894 o ulgach należytościowych dla pożyczek miast: Czerniowiec, Białej itp. ustawę z 20 grudnia 1894, dotyczącą zwrotu zaliczki udzielonej pogorzelcom Stryja w r. 1866, tudzież ustawę z 31 grudnia 1894, przyznającą bezpieczeństwo pupilarne obligacyom kolejowym, wypuścić się mającym przez galicyjski Bank krajowy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 12 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297.— do 300·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 445.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·20 do 101·90, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— 100·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 96·80 do 97·50, Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los. w 56 lat. 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·10 do 97·80 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do 000.00, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 do —·—, 4 i pół proc. 100.— do 100·70, 4 proc. z r. 1891 96.50 do 97·20, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 96·30 do 98·—.

Monety. Dukat cesarski 5·79 do 5.89, Napoleondor 9.81 do 9.91, Pimperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.30 do 1.34, 100 marek niemieckich 60.60 do 61·—.

Wiedeń 11 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 417·00, węgierskie kredyty 506.25, anglobank 188.25, bankverein 160.40, unionbank 319.50, landerbank 287.75, staatsbahny 402.25, lombardy 105.25, elbethale 274·75, akcye tytoniowe 233·—, rima 283.—, alpiny 96.90, renta majowa 100.75, węg. renta złota 124.35, austr. renta koronna 100.50, losy tureckie 73.35, węg. renta koronna 99·25, marki 60.76, ruble 133.50.

Wiedeń 12 stycznia (godz. 11 w południ.) Kredyty 417.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 188.60, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 288.60, Akcye tyton. 232.50, Staatsbahny 404.25, Lomb. (z kup.) 105.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —·—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 60.72, Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Oszustwo! Nieuczciwi handlarze wykupują próżne pudełka z moich tutek cygaretowych (**odznaczonych medalami na Wystawie krajowej**) i napełniają takowe lichemi tutkami- oszukując kupujących, a przedsiębiorstwo moje narażają na nieobliczalne straty. Chcąc położyć tamę tym nadużyciom, przedsięwziąłem energiczne kroki celem ukarania winnych, zaś Szanownych moich P. T. odbiorców upraszam o zwrócenie uwagi, że gdy **tykieta na pudełku jest przedartą, tutki nie pochodzą z mej fabryki.**
S. Wierusz Niemojowski.

Torby dla posłańców pocztowych z 2 kluczykami po złr 6 do 8 u Pawła Langnera Lwów Halicka 16. 33,9

Za 2 złr. przerabia stare materacy zupełnie jak nowe. Drelichy do pokrycia materaców poleca najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia. 305 1-?

Panienki uczęszczające do szkół lub naukowych zakładów mogą mieć pomieszkanie przy starszych osobach z całem utrzymaniem. Wiadomość pod Nr. 4 ul. Czarneckiego, parter na lewo 225 1—4

Kto żąda istotnie dobrej wentylacyi, ogrzewania, zakładania suszarni, maszyny lub w ogóle chce coś kupić sprzedać, zastępców znaleść niech się uda do biura technicznego **Jana Endlera** Wiedeń IV Hauptstrasse 32. 2 0 1 8

Medal srebrny na Wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany, pianina poleca najtaniej Karol Marecki Lwów, Batorego 28.

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do
Fotografii
Zdatność zagwarantowana Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Poszukuje byka Oldenburga 2 letniego Zarząd dóbr Pustomyty p. Nawarya 231 1-3

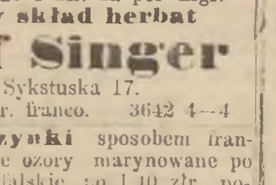
Doskonałą aromatyczną
HERBATĘ
poleca po 1·40 do 5 złr. za pół klgr.
specjalny skład herbat
Adolf Singer
Lwów, Sykstuska 17.
Wysyłki od klgr. franco. 3642 4—4

Wyborne szynki sposobem francuzkim, znakomite ozory marynowane po 80 ct. szynki westfalskie po 1.10 złr., polędwice w pęcherzach po 1.20 złr., kiełbasy, głowizna zwijana, salceson i kiszki pasztetowe po 70 ct. Doskonały bulion z drobiu i dziczyzny od 3—6 złr. wszystko za 1 klgr. Paczki wiejskie doskonałe po 3 ct za sztukę, tudzież wszelkiego rodzaju ciast po najniższych cenach dostarcza każdego czasu na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 178 2-14

Fortepiany, pianina, harmonium, wszelkie instrumenta mechaniczne, (aristony etc.) i muzyczne. Na raty. Stanisław Horszowski, Lwów, Karola Ludwika 3. Cenniki gratis.

5 kg. franco
Pomarańcze Jaffa 1.70. Malinówki (Blutorangen) 1.90. Mandarynki 1.80. Cytryny 1.50. Kalafiory 1.50. Karczochy 2 zł. Pomidory 2.50. Cennik towarów kolonialnych wysyła
Edward Kaczorowski. Trieste.

Wiktor Berger Lwow, Akademicka 8
Rowery
angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.



PRYWATNE DONIESIENIA

Biedna wdowa dzięki składa łaskawym dobrodziejom, ul. Kochanowskiego 2.

Dr. Ant. Roicki
(Berger)
od lat przeszło 20 specyalista **chorób wenerycznych i skórnych,** mieszka obecnie **ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu.**
Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1 60.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Do sprzedania kamienica jednopiętrowa z zajazdem i gościnnem pokojami, sklepem korzennym w Tłumaczu. Dokładne objaśnienie udzieli A. K. Tłumacz. 202 2-3

Para koni karecianych, maści jasno gniadej bez odmiany, prawie tejej miary młodych, dobrze ciągnących i zupełnie zdrowych jest do sprzedania. Zarząd dóbr Dmytrowicz, op. Kosienice. 219 1-3

Szczenięta legawe, rasy angielskiej 2 miesięczne doskonałe do trysury, tanio do nabycia M. D. 5. post rest. Kurzany. Na listy odpowiedź bezzwłoczna). 2?7 2-?

POSZUKUJĘ POSADY

Kobieta starsza, inteligentna lub panna, dobrze wychowana, znajdzie umieszczenie w domu dzierżawcy jako towarzyszka młodej panienki. Umiejętność gry na fortepianie pożądana. Porozumienie listownie poste restante A. Brzezdowce. 209 2—3

On demande une jeune bonne Française (bonne simple) pour un enfant de 5 ans. S'adresse. Jurków d. p. Czchów. 1-3

Z dobrej rodziny Polka, która 20 lat była w Niemczech mówi doskonale po niemiecku i biegła w krawiectwie, poszukuje posady na wieś, albo do miasta do dzieci, czy też do wyręczania pani domu. Adres: S. B. Gołębia, ulica Nr. 15. 1-1

Rządca ekonomiczny 26 lat na miejscu pragnie zmienić posadę. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych we Lwowie. 227 1—3

Ogrodnik chmielarz 40 lat mający, żonaty, bezdzietny, z 20 letnią praktyką, z dobremi świadectwami poszukuje posady na ordynaryę i pensyę umiarkowaną od 1 lutego 1895 pod adresem A. B. poste restante Dynów. 2 8 1—2

Ekonom czernichowczyk szuka posady. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo Oficyalistów we Lwowie. 1-1

Ekonom kawaler poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia B. B. post. rest. Cieszanów. 220 1-3

Poszukuję dzierżawy lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod Z. Z. do administracyi anonsów Płohna Lwów. 1-1

Tokarz zdolny znajdzie zaraz zajęcie stałe, Żółkiewska 79 Lwów. 217 1-6

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony, przyjmuje wszelkie reparacye i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Biuro wywiadowcze S. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5 polecić może kilku leśniczych, ekonomów i pisarzy zaopatrzonych w polecenia byłych chlebodawców a sprawdzanemi na miejscu. 198 2-3

MIESZKANIA I SKLEPY

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul Teatralna l. 5 171 5 6

Czarnieckiego 26 pokój frontowy na żądanie z meblami. 213 2—2

Kazania i nauki
na
Wszystkie Uroczystości
CAŁEGO ROKU
napisał
Ks. Arcybiskup
ISAAK ISAKOWICZ
WYDANIE DRUGIE POMNOŻONE
Str. 389.
Cena 3 złr.
NABYĆ MOŻNA
w drukarni W. Manieckiego,
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF
Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



Rękawiczki balowe
dla Pań i Panów, glase i duńskie we wszystkich kolorach i długościach, krój **Victoria**, gatunek najlepszy, ceny najtańsze poleca Magazyn artykułów męskich i damskich
T. Górski i S. Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8, róg ulicy Hetmańskiej. 155 2—5

Tylko złr. 9.65
zimowe ubranie
męskie z kamgarnu z doskonałego, niciannego, gruDego, silnego, dobrego a ciepłego kamgarnu, z dobrą podszewką, wedle najnowszej wiedeńskiej mody, elegancko, mocno i dobrze wyrobione, w kolorach: czarnym, ciemno niebieskim, także w desenie składające się z surduta, spodni i kamizelki. Te ubrania, które są i ładne i tak wale kosztowały dawniej 25 zł. sprzedają się teraz hurtownie i nie powinien żaden czytelnik zaniedbać, sobie takie ubranie zamówić. Jako wymiar proszę podać objętość piersi i długość rękawa. Męskie spodnie zimowe z znakomitej materyi zimowej w najnowszych deseniach zł. 2·40, lepsze złr. 3.70, z prawdziwego kamgarnu złr. 7.50. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem przesłaniem pieniędzy. Dla zarządów dóbr, urzędników, księży, nauczycieli i poczmistrzów bez zaliczki także — ale z prośbą natychmiastowego wysłania pieniędzy. Adres: **Apfels** Mor. Kleidermagazin, Wieden I Fleischmarkt N. 6 Lp.
210 1—

Kto popróbuje, nie pożałuje!
Jeszcze tak tanio we Lwowie nie było
Filia W. Kaufmana
we Lwowie przy ul. Łukasińskiego l. 4 (plac Castrum)
NOWO OTWORZONY
Skład mebli
zaopatrzony we wszelkie sprzęty od najbogatszych począwszy do najskromniejszych całe urządzenia dla pokoi sypialnych, salonów, jadaln etc. Meble orzechowe, olchowe, czarne, jakoteż żelazne i gięte i lustra i t. p.
Ceny stałe niesłychanie niskie.
Sprzedaję także na raty, jak również wypożyczam i uskuteczniam zamiany mebli.
O łaskawe względy upraszam, zaręczając za sumienność.
Z wysokiem szacunkiem.
W. Kaufman
gł. skład ul. Trybunalska.

Stanisław Konopka znany recytator, z dniem 15 bm. we wtorek w sali ratuszowej o godzinie 8mej wieczorem rozpoczyna szkołę swoją, deklamacyi, oratorstwa, estetycznego czytania, dramaturgii i kaznodziejstwa pierwszą lekcyę publiczną. Program: O wymowie w ogólności, o dyklamacyi, różnica oratorstwa starożytnych czasów, a naszych, dwie deklamacye jako wzór koloratury głosu, o teatrze, o warunkach scenicznych przyszłego adepta sceny. Wstęp wolny. Wpisy codzień nawet już po rozpoczęciu kursu codzień od 8mej do 9tej a od 3 do 6 dalsze lekcye ulica Czarnieckiego l. 10.

Tylko za złr. 3·50
remontoir kieszonkowy pod gwarancyą znakomity i dobrze idący w bardzo dobrej, gładko połyskującej lub guiloszowanej kopercie niklowej z 12 godzinnym werkiem. Zegar ten zastępuje każdy inny droższy. Każdy kto taki zegar zamówi otrzymuje ponadto następujące rzeczy za darmo piękny łańcuszek garnitur do manszetów, szpilkę do krawatki, 4 guziczki do piersi i kołnierzy i 6 sztuk kołnierzy męskich dobrych dowolnej wielkości.

Niech nikt nie sądzi, że to jest zabawka lub oszustwo — lecz istotna prawda i **zwracam każdemu pieniądze kogo zegar nie zadowoli.**

Niech się tedy każdy pośpieszy z zamówieniem jak długo zapas starczy tych znakomitych zegarów. Posyłka nastąpi po przesłaniu pieniędzy lub za zaliczką przez **Apfels Taschenuhren Versendung, Wien Stadt Fleischmarkt No 6 Lp.** 201 1—3

Ostrzeżenie!
Wszystko co dobre, bywa naśladowane, niedziw więc że i nasza **Emalja Linoleum** niebyła wyjątkiem w tym względzie.

Chociażby nawet złudzewie było krótkiem (bo przecież tutaj jedynie jakość towaru rozstrzyga), obowiązkiem naszym jest ostrzedz Szan. Publ. i aby uchronić Ją nadal od możliwych strat wynikłych z powodu obałamucenia się nieprawdziwemi a jedynie tylko na łudzącej i szumnej opartej reklamie, postanowiliśmy nasz wyrób, który niezaprzeczenie wytrzyma wszelką konkurencyę opatrzyć **znakiem ochronnym „Rycerzem"** i zarazem publicznie zawiadomić Szan. Publ. że wyłączną sprzedaż naszej Emalji Linoleum oddaliśmy

p. Alojzemu Hübnerowi
we Lwowie, Rynek 38

Z poważaniem
Bertholda i Hoffmana Następcy
we Wiedniu.
151 1 - 2

Rosyjskie kosmetyczne specyalności.
Moskwa Nowa Basmacja 19 **G. Riesa** **Wiedeń** IV. gr. Nenglsse 8





ces. ros. dostawcy nadwornego odznaczone na wystawie światowej w Chicago 1893. 2018

Krem Wenus
środek konserwujący skórę. Wyśmienity zupełnie nieszkodliwy kosmetyk, szczególniej przeciw tłuszczom i szorstkości skóry, czyni skórę marmurowo białą, zapobiega tworzeniu się zmarszczków i utrzymuje płeć w młodzieńczej świeżości. Krem Wenus nie zawiera supstancy tłustych, nie psuje się prawie nigdy i może być bez szkody użyty o każdej porze dnia i roku. W interesie publiczności jest baczyć uważnie na powyższą markę ochronną. Cena 2 złr.

PUDER „Eugenia" biały, różowy, kremowy. Pokrywa zupełnie a niewidocznie skórę i nadaje takowej naturalną miękkość i młodzieńczą świeżość Cena 1 złr 20 ct. z puszkiem złr. 1·50

Płynny puder „EUGENIA" z myrtowych kwiatów do upiększenia barwy twarzy i utrzymania tejże kwitnąco i młodo. Użycza tak twarzy jak i grzbietowi, ramionom i rękom miękkości i marmurowej białości usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju. *Cena 2 złr.*

Czerwona płynna szminka „Eugenia" zupełnie nieszkodliwa daje policzkom, wargom i ustom piękną naturalną barwę różową i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaja i 8 dni do skóry przylega **Cena 1 złr. 50 ct.**

„Trixogen" znakomity środek na porost włosów. wzmacnia skórę i zapobiega tworzeniu się łupieżu: **Cena 1 złr. 60 ct.**

Nigritina „Vegetale" farba do włosów. Czarna i bronzowa. Włosy tym rodkiem pofarbowane, utrzymują swój kolor przez 6 tygodni i jest absolutnie niemożliwem sztuczny ten kolor od naturalnego rozróżnić **Cen 3 zł 60 c**

Płynna kaukazka pomada do wąsów na porost wąsów i poprawienie porostu. Nie potrzeba wąsów zaplesać. Nadaje wąsom należytą formę. **Cena 75 ct.**

Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone wyżej uwidocznioną marką ochronną
GŁÓWNY SKŁAD:
Hamel i Feigel Lwów, Sykstuska 8.

Jan Ihnatowicz
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11 w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2, poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydło bedźwinowe używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym.

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka, 25. ct.

Mydło kamforowe z dsmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk, 25. ct

Mydło kamforowo-siarkowe usuwa czerwoność z twarzy i nosa opalenie słoneczne i piegi, kawałek 30. ct.

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia, kawałek 35. ct.

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze, 25. ct.

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów itp., kawałek 35. ct.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu), usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, po cenie nóg i łupież na głowie, kawałek 30 ct. 882

Bezpłatnie!
jako premię otrzyma
„Kalendarz Nowego dzwonka"
na rok 1895-ty
każdy, kto prenumeruje **pismo ludowe** pod tyt: **Nowy dzwonek** *).

Przedpłata na **Nowy Dzwonek** wynosi: rocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Adres: **Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie,** ul. Basztowa l. 4.

*) **Nowy Dzwonek** wychodzi rok 3-ci pod redakcyą ks. M. Dziurzyńskiego. 188 2—6

Ważne dla palących!



Śmierć Przemysława.

L. HISTOIRE DE POLOGNE.
Poleca się Szan. P. T. Publiczność paląfej najdoskonalsze i dotychczas niebywałe perforowane, prawdziwe francuskie **bibułki cygaretowe „L'Histoire de Pologne,"** które dla Polaków mają i tę jeszcze wartość, że prócz niżej wymienionych zalet posiadają jeszcze tę, że okładki ich zdobią misternie wykończone obrazy z historyi polskiej podług sławnego mistrza Matejki, posiadające na odwrotnej stronie dotyczące wyciągi z historyi w językach polskim i francuskim wraz z datami.

Bibułki zaś same są tryumfem hygieny. Składniki tychże roślinne, a zatem zdrowiu nieszkodliwe sprawiają, że żadne z dotychczas w obiegu będących bibułek z niemi o pierwszeństwo w dobroci i nieszkodliwości konkurować nie mogą. Z zalety tych specyalnie delikatnych bibułek **„L'Histoire de Pologne"** każdy smakosz przy pierwszym już papierosie sam pozna. Żadnego popiołu, żadnego zżęglenia, ledwie widoczny lazurowy dym, przyjemny zapach!!! Proszę spróbować, palić i przekonać się o doskonałości bibułek **„L'Histoire de Pologne"**

Są do nabycia en gros u S. Fellera i J. Wolkena we Lwowie jakoteż we wszystkich trafikach i lepszych sklepach galanteryjnych.

Karol Bałłaban we Lwowie
poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach

Kawę:		Herbatę chińsko-rosyjską:		Rum bremski:	
1/2 ko Portorico	9.—	ciemno naciągająca z miłą wonią		1 byt. Jamaica stary	1.70
„ Cuba gruboziarnista	9.50	pół klg. Congo	1.60	1 „ Jamaica	1.40
„ Ceylon	10.—	„ Souchong	2.—	1 „ Demarara	1.—
„ Ceylon gruboziarniste	10.40	„ Familijnet	3.—	Zamówioną naraz 1 woreczek (4	
„ Ceylon najprzedniejsza	10.70	„ Melange de Moskau	4.—	klg.) Kawy, wysełam opłatnie do kaź-	
„ Mocca arabska	10.70	„ Melange de Londre	4.—	dej stacyi pocztowej w kraju.	
„ Jawa złota gr. ziar.	10.70	„ Wysiewek	1.60		

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.



T. BREDT
Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa
w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu
zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modell.

Reparacye jak najtaniej.

Poszukuje
miejsca rządcy albo administratora większego lub mniejszego majątku rutynowany agronom, teoretycznie wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką w zarządzie i na własnej posesyi.

Łaskawe zgłoszenia pod literami W. K. do p. Strusiewicza, ul. Akademicka 18, gdzie osobiście można zasięgnąć wszelkich informacyj. 232 1-3

Przy ulicy Sykstuskiej 2 jest
obszerny lokal
o 10 frontowych oknach od 1 kwietnia 1895
do wynajęcia.
Może być także podzielony na 5 sklepów, w razie potrzeby z dodaniem do użytku I piętra.

6 sztuk
damskich chustek
w pięknych farbach sortowanych **tylko 1·56.** Chustki te, które jako chustki na głowę, na szyję, dla pań i panien jakoteż jako szale dla mężczyzn są do użycia, istnieją w rozlicznych gatunkach jako to: pliszowe, sznelkowe, wełniane, satynowe itd. 6 sztuk tworzy sortyment. Zwracam uwagę, że 6 chustek kosztuje razem zł. 1·56 co jest nader tanio. Posyłka tylko za zaliczką. Adres: Biuro **Aptei** Wiedeń Fleischmarkt Nr. 6 pl.

Ogłoszenia
do wszystkich pism
po cenach oryginalnych — przy większych zamówieniach z odpowiednim opustem przyjmuje **administracya ogłoszeń i biuro dzienników** L. Płohna we Lwowie ul. Karola Ludwika 9.

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE
polecają największą w kraju
CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską
przeszło **60.000** tomów tudzież
WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk
na fortepian i inne instrumenta i śpiew
przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządza W. Hodak.